OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
(Gazeta Polska w Chicago.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:
One line once ... 30c.
One inch once ... $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page ... $40.00; Second and third pages ... 20.00; Fourth page ... 30.00 }

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chili, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie ... $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii ... $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden ... .50
Od cala ... $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala { na pierwszej stronicy ... $90.00; na drugiej i trzeciej stronicy ... $10.00; na czwartej stronicy ... $15.00 }
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące całą druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów zawsze płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winny być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 7. | Chicago, Illinois, Czwartek 13-go Lutego, 1890 roku. | Rok 18.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE
— CZYLI —
PODARUNKI

dla dobrych abonentów

"Gazety Polskiej"

którzy opłacą Gazetę na cały rok 1890, to jest do 1 stycznia 1891 roku.

Mając na składzie jeszcze kilkanaście set egzemplarzy pierwszego rocznika Tygodnika Powieściowo-Nauk., wydaję go jeszcze na premię wszystkim tym, którzy opłacą Gazetę Poską do 1 stycznia 1891 roku i dołączą 85 centów za oprawę tegoż Tygodnika (nieoprawnych egzemplarzy pierwszego rocznika nie wysełą się). Innych roczników Tygodnika nie wydaje się na premie. Kto opłaci Gazetę Polską do 1 stycznia 1891 r. a nie żąda pierwszego rocznika Tygodnika Pow. Nauk., niech wybierze sobie za **jednego dolara** jako premię własnego nakładu książek i obrazów, których spis jest podawany na trzeciej stronnicy Gazety Polskiej. Książek sprowadzanych z Europy nie daje się na premię.

„Gazetę Polską" zapisać sobie można każdego czasu. Gazeta Polska kosztuje na rok **dwa dolary.**

Premie wydawane będą tylko do 15 Marca.

Na liczne zapytania odpowiadamy, że tak starzy jak i nowi abonenci mogą 1.00 premii odciągnąć sobie od ceny Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego.

Słownik kosztuje $4.00 a kto zapłaci na rok z góry Gazetę na cały 1890 rok do 1 stycznia, 1891 roku, dostanie go za 3.00.

Nowym Abonentom wysełą się Gazetę Polską od No. 1, aby mieli rozpoczęte powieści w całości.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Telegramy Zagraniczne.

GALICYA.

Wiedeń, 5 lutego. We Lwowie odbyła się konferencya posłów rolniczych stowarzyszeń w celu narady o środkach, jakieby trzeba przedsięwziąść dla zapobieżenia nędzy, która powstała wskutek nieurodzaju w Polsce pod zaborem rosyjskim i w Galicyi.

Z WATYKANU.

Rzym, 6 lutego. Brat papieża, kardynał Pecci, odebrał już Sakrament olejem św. Namaszczenia.

Rzym, 7 lutego. Papież pomimo wielkiego smutku wskutek stanu zdrowia brata swego, kardynała Pecci, który jest umierającym na zapalenie płuc, udzielił dzisiaj w rocznicę śmierci swego poprzednika Piusa IX, z tronu papiezkiego ogólnej absolucyi.

Rzym, 8 lutego. Kardynał Pecci, brat papieża, umarł dzisiaj po południu.

Monsignor Stonor zachorował na zapalenie płuc.

Rzym, 9 lutego. Stan zdrowia papieża jest wybornym. Z powodu śmierci brata, kardynała Pecci, pozostanie przez kilka dni w zaciszu.

Papież oświadczył, że najbliższe „Conclave" nie może się odbyć w innem miejscu, jak tylko w Rzymie.

ROSYA.

Londyn, 5 lutego. Rosya zamówiła w Anglii dwie wielkie pancerne fregaty, które mają mieć najsilniejsze armaty Krupp'a. Cztery największe firmy budujące okręty w Europie starały się o uzyskanie tej pracy, lecz car chciał koniecznie, aby były budowane w Anglii.

Petersburg, 8 lutego. Komisya ustanowiona przez rząd ukończyła plan kolei przez Syberyą, która ma być ukończoną w przeciągu dziesięciu lat. Kolej będzie 4875 mil długą i będzie kosztowała 250,000,000 rubli ($166,400,000).

Petersburg, 9 lutego. Rząd pośle do Meksyku ambasadora.

Umarł hrabia Valoniew, dawniejszy minister spraw krajn.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 7 lutego. Stan zdrowia księcia Andrassego polepszył się znacznie.

Berlin, 8 lutego. Jan Orth, były książe austryacki Jan, kupił parowiec handlowy „Erzherzog", zagodził załogę i będzie się trudnił handlem pomiędzy Fiume i portami wschodniemi dowodząc sam okrętem.

NIEMCY.

Berlin, 5 lutego. Redaktor „Kolońskiej Gazety" Schmits został za publiczną obmowę cesarzowej, wdowy po Fryderyku, skazany na miesiąc więzienia w twierdzy.

— Cesarz Wilhelm życzy w komunikacyi nadesłanej Bismarckowi polepszenia położenia robotników. Życzy, aby zastępcy Francyi, Anglii i Belgii zostali urzędownie zapytani, czy odnośne ich rządy są gotowe wspólnie z Niemcami uczynić kroki w celu zadowolenia potrzeb i żądań robotników, jakie się wskutek ostatnich strajków i sporów robotników okazują być potrzebnemi.

Berlin, 7 lutego. „Volksblatt" nazywa rozporządzenia cesarskie co do kwestyi robotniczej wielkiem zwycięztwem zasad socyalistycznych.

Włoska i belgijska prasa chwalą zamiar cesarza, podczas gdy francuzka go potępia.

Zdaje się, że proponowana przez cesarza międzynarodowa konferencya co do kwestyi robotniczej nie przyjdzie do skutku.

Berlin, 7 lutego. Niemcy i Anglia roszczą sobie prawo do wysp Patta i Manda nad wybrzeżem wschodniej Afryki. Patta należała dawniej do Portugalii. Spór zostanie rozstrzygnięty na drodze administracyjnej.

Berlin, 8 lutego. Socyaliści uważają cesarza Wilhelma za socyalistę.

— W berlińskim uniwersytecie bywa na wykładach dwasta amerykańskich lekarzy, którzy obecnie są bardzo rozjątrzeni, ponieważ w kalendarzu uniwersyteckim nie są uznani jako lekarze, choć dyploma lekarzy z innych krajów są uwzględnione. Znakomity urzędnik w ministeryum oświaty wyrzekł, że „koledzy" amerykańscy co do nauki i wiadomości nie równają się z lekarzami z innych krajów i dla tego nie mogą być uznanymi. Lekarze amerykańscy protestują u rządu przeciw takowemu postępowaniu z nimi.

SZWAJCARYA.

Berlin, 6 lutego. Szwajcarya przyjęła zaproszenie cesarza Wilhelma na międzynarodową konferencyę w kwestyi robotniczej.

FRANCYA.

Paryż, 7 lutego. Rząd francuzki zapobiegł dzisiaj zamachowi na niebezpieczeństwo rzeczypospolitej i jedynym wynikiem jest, że książe Orleans, najstarszy syn hrabiego Paryża liczący lat 21, znajduje się w więzieniu. Książe przybył dziś do Paryża i przywiózł royalistom wyrzeczenie się hr. Paryża wszystkich pretensyi do tronu francuzkiego i tytułu na rzecz księcia Ludwika Filipa Roberta Orleans. Przybycie księcia do Francyi jest bezprawnem, gdyż wszyscy członkowie dawniej panujących familii zostali z Francyi wydaleni; oprócz tego miał mieć książe przy sobie odezwę do ludu, w której wyłuszcza wszystkie swoje zamiary. Książe przybywszy do Paryża udał się natychmiast do domu księcia Luynes, niezachwianego zwolennika monarchii. W domu jest młody książe uważany chociaż w teoryi tylko za króla Francyi i spadkobiercę nie tylko po Ludwiku Filipie, lecz i po Henryku IV, pierwszym królu z rodziny Burbonów. Policya została natychmiast uwiadomioną o przybyciu księcia i uwięziła go. Książe tłómaczył się, że przybył do Francyi, aby się zaciągnąć do wojska, lecz pomimo tego musiał pozostać w więzieniu.

Paryż, 8 lutego. Książe Orleans pisał do prezydenta Carnot'a i prosił o pozwolenie, aby mógł służyć ojczyźnie.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 8 lutego. Wskutek eksplozyi gazu węglanego w Abersychan kopalni, położonej 10 mil na północny zachód od Newport w Monmouthshire, miało utracić życie 150 górników. Przyczyną eksplozyi było zalanie wodą sąsiednich kopalń, wskutek czego gaz węglany przedarł się do kopalni, w której się robotnicy znajdowali. Tam zapalił się i eksplodował z wielkim hukiem. Przeszło 300 ludzi było przy pracy.

Londyn, 6 lutego. Do szóstej godziny na wieczór wydobyto z kopalni w pobliżu Albersychan 170 ciał robotników, pomiędzy niemi ojca i 5 jego synów.

PORTUGALIA.

Londyn, 5 lutego. Salisbury, prezydent ministeryum angielskiego, rozporządził zajęcie krajów Makololo i Shire, do których Portugalia sobie rości pretensye.

HISZPANIA.

Madryt, 5 lutego. Antoni Maria Filip Ludwik, książe Montpensier, piąty syn francuzkiego „króla obywatelskiego" Ludwika Filipa, umarł wczoraj nagle w San Luca licząc blizko lat 66. Od dnia 10 października 1846 żył w małżeństwie z młodszą siostrą byłej królowej hiszpańskiej Izabeli, infantką Luizą i był teściem hrabiego Paryża. Trzecia jego córka Maria de las Mercedes była pierwsza małżonką Alfonsa XII, króla Hiszpanii. Podczas przechadzki został paraliżem ruszony. Zwłoki jego zostaną umieszczone w sklepieniu królewskiem w Escuryale. Książe Montpelier pozostawił majątek oszacowany na dwadzieścia milionów dolarów.

Madryt, 7 lutego. Książe Montezuma, potomek przedostatniego króla Meksyku Anahuac'a, umarł.

Jen. Chinchilla, były minister wojny, został zamianowany jeneralnym namiestnikiem na wyspie Cuba.

SERBIA.

Wiedeń, 7 lutego. Ex-król Milan cierpi na melancholię, i chce podobno odebrać sobie życie, ponieważ nie może zapłacić długów, jakie zaciągnął bawiąc się w karty. Służba jego strzeże go nieustannie.

BUŁGARYA.

Sofia, 5 lutego. Śledztwo w sprawie majora Panitza i trzech innych wraz z nim uwięzionych oficerów, którzy są oskarżeni o spisek przeciw życiu księcia Ferdynanda, okazał, że spisek był dziełem rosyjskich agentów. Aresztowano także czterech ludzi prywatnych za współudział w spisku. Powiadają, że rosyjski poseł w Bukareszcie, Hitrowo, był naczelnikiem spisku.

Wiedeń, 6 lutego. Naczelnik Moskalofilów w Bułgaryi, Zankow, ogłosił odezwę do ludu bułgarskiego, w której radzi, aby usunięto księcia Ferdynanda i jego przyjaciół. Ferdynandowi radzi, aby opuścił kraj, jeżeli życie mu jest miłem.

Sofia, 6 lutego. Okazało się, że major Panitza przygotował wszystko do obsadzenia zamku księcia podczas balu, który się tam miał w sobotę odbyć, i zamordowania księcia Ferdynanda. — Spisek odkryto wskutek sporu pomiędzy spiskowcami. Wszyscy spiskowcy zgadzali się na usunięcie Ferdynanda, lecz spór powstał podczas debaty, kto ma zająć jego miejsce. Panitza był za tem, aby ustalono na nowo księcia Aleksandra, podczas gdy inni zauważyli, że z rosyjskiego stanowiska Aleksander nie jest lepszym od Ferdynanda i że dla tego trzeba carowi dać kwestyę o następstwo tronu pod rozwagę.

Wiedeń, 6 lutego. Kupiec i były oficer rosyjski Kalopkow został w Ruszczuku uwięzionym za współudział w spisku Panitzy. Miał podobno załatwiać kommunikacyę pomiędzy spiskowcami i rosyjskiem poselstwem.

Sofia, 7 lutego. Uwięziono jeszcze trzech oficerów za udział w spisku majora Panitza przeciw księciu Ferdynandowi.

Londyn, 7 lutego. Z Bukaresztu donoszą, że bułgarski spiskowiec Panitza został rozstrzelanym wraz z 4 towarzyszami.

Z Wiednia donoszą, że prefekt policyi w Sofii został uwięzionym, lecz wnet puszczonym na wolność, że Stambułow, prezes ministeryum, nie dowierzając wszystkim innym sam objął urząd prefekta policyi, że przedsięwzięto ostre wojskowe środki bezpieczeństwa, i że wszystkie telegramy wysełane przez cudzoziemców podlegają cenzurze. We wtorek chciał książe Ferdynand zrzec się korony, jeżeliby to było na dobro kraju, lecz ministrowie nie przyjęli abdykacyi.

Londyn, 8 lutego. Zankow i Mathejew mają być naczelnikami spisku przeciw życiu Ferdynanda. Mathejew otrzymał od stowarzyszenia pansłowiańskiego w Petersburgu $ 20,000 aby przeprowadzić swe plany. Wszyscy polemicy Zankowa ubiegają z kraju i udają się do Serbii.

Sofia, 9 lutego. W Ruszczuku został uwięzionym Moskal Nadine, sprzymierzeniec kupca Kalopkowa w spisku Panitza przeciw księciu Ferdynandowi. Z pism znalezionych u Kalopkowa okazuje się, że Moskale uknuli spisek.

— Naczelnicy załóg w Sofii, Widdynie, Śliwnie, Szumli i Ruszczuku zostali zdymisyonowani wskutek spisku Panitzy.

KRETA.

Londyn, 5 lutego. Z Aten donoszą, że w Krecie dziennie bywają Turcy zamordowani, i że tureckie familie w całych tłumach uchodzą do miast. Obawiają się ogólnego powstania.

AFRYKA WSCHODNIA.

Paryż, 7 lutego. Telegram z Obok donosi, że Someli poduszczeni przez Anglików napadł karawanę francuzką udającą się do Harrat, i wyciął w pień wszystkich tych, z których się składała.

CHINY.

Shanghai, 5 lutego. Cesarskie wojsko pobiło z wielkiemi stratami powstańców na wyspie Formosa i zniszczyło kryjówki tychże. Krajowców, którzy nie chcieli się poddać Chińczykom, zarzezano bez wszelkiej litości i to w sposób okrutny.

BRAZYLIA.

Rio de Janero, 8 lutego. Dekret rozłączający kościół od państwa brzmi:

Marszałek Manuel Theodor de Fonseca, naczelnik prowizorycznego przez wojsko i flotę w imieniu ludu ustanowionego rządu rozporządza niniejszem:

§ 1. Zakazuje się władzom związkowym i stanowym, uchwalać prawa lub rozporządzenia, które dążą do zaprowadzenia lub zniesienia religii, i rozróżniają obywateli tego kraju dla ich religii lub filozoficznych zdań.

§ 2. Wszystkie stowarzyszenia religijne mają prawo wolności wyznania i regulowania ich spraw według przepisów ich religii i nikt nie powinien im przeszkadzać w wykonywaniu czynności połączonych z ich wyznaniem.

§ 3. Wolność niniejszem udzielona rozciąga się nie tylko na osoby, lecz także na kościoły, stowarzyszenia i domy, do których i w których się zgromadzają; wszyscy mają prawo uchwalać ważne przepisy dla ich zgromadzeń. Rząd nie ma prawa mięszać się do ich spraw.

§5. Prawo patronatu z wszelkiemi jego obowiązkami zostaje niniejszem zniesione.

§ 5. Zostaje uznanem prawo towarzystw kościelnych do nabywania i posiadania własności a rząd będzie bronił takowych własności.

§ 6. Rząd będzie dalej płacił pensye kapłanów i innych sług kościoła katolickiego przez jeden rok jeszcze, jako i będzie przez rok wspomagał seminarya duchowne. Każdy stan ma prawo utrzymywać duchownych tego i innych wyznań w każdy sposób, któryby się nie sprzeciwiał tutejszym przepisom.

CUBA.

Havanna, 7 lutego. Kapitan jeneralny wyspy Cuba, jen. Salamanca umarł wczoraj o godzinie 9 na wieczór. Odebrał Ostatnie Olejem św. Namaszczenie, gdy już konał.

MEKSYK

Mexico, 6 lutego. Rocznicę ogłoszenia konstytucyi republikańskiej obchodzono jako święto narodowe.

Mexico, 9 lutego. Wczoraj umarły tutaj 143 osoby. — W prowincyach zabrała influenza dużo ofiar.

Kilka słów na rocznicę poległych Braci w Warszawie d. 25 i 27 lutego, 1861 r.

Człowiekowi raz, jakby jaśniej prawda Boża świeciła, serce większą czuje swobodę, to znów boleść gorzka go dręczy, skoro spadnie jakabądź na nie znaczniejsza klęska. I tak zmiany jedna po drugiej nadchodzą. Wreszcie sama nadchodzi śmierć i tamę kładzie na zawsze.

A zmiany tym podobne są i w dziejach narodów — i w historyi polskiej. Widzimy n. p. Polskę najwprzód kłaniającą się fałszywym bogom; widzimy później na jej czele dzielnego Mieczysława oraz Bolesława, zaprowadzenie chrześciaństwa w Polsce i granice jej rozszerzające się od morza do morza; widzimy dalej Polskę w stanie kwitnącym i sąsiednie narody korzące się przed jej potęgą; a w końcu widzimy i jej rozbiór I II i III i niestety! upadek. Upadek? Tak; upadek fizyczny — upadek nawet na mapie. Jednak w sercach polskich, dzięki Opatrzności, nigdy! Krew polska nieraz lała się strumieniami, krwią polską bywały zafarbowane rzeki, krwią polską przesiąkała ziemia. Syny Polski jednak na takie zdarzenia patrzeli obojętnie, jak ów historyczny Priam na zburzenie Troi; z tą tylko różnicą, że Priam w swej dzielnej prawicy trzymał jedynie miecz, i w nieszczęściu na swe pogańskie bożyszcze narzekał; a Polak jak n. p. Kordecki na murach Częstochowy, lub Sobieski pod Wiedniem, z mieczem i z krzyżem chodził na boje, mieczem i krzyżem zwyciężał. Jeżeli zaś nieszczęście chciało, że na polu bitwy ostatnia mu wybiła godzina, to jeszcze i wtenczas nie złorzeczył, ale oczy na wieki zamykał spokojnie, krzyż Pański całując, bo tak wiara św. nas uczy i nakazuje czynić. — A jedną z takich pamiątek obchodzimy dnia 25 lutego, pamiątek jest ta:

W Warszawie d. 25 lutego, 1861 roku, Polacy wszelkiego stanu postanowili byli obchodzić trzydziestoletnią rocznicę bitwy pod Grochowem w której to bitwie wojsko polskie stoczyło krwawą walkę ścieląc około 20,000 moskali trupem. — Otóż więc po nabożeństwie żałobnem w kościele, wyruszyła z krzyżami i chorągwiami na cel obchodu procesya na Warszawy ulice.

Lecz któżby się był spodział, że smutny a zarazem pocieszający ten obrządek religijny spłacić będzie trzeba krwią! To też i broni nie mieli pobożni innej przeciw napaści, jak tylko krzyże, chorągwie, książki do nabożeństwa i obrazki św. A na tak uzbrojony orszak procesyjny wpadają niespodzianie moskiewscy żołnierze, i rozpędzonemi końmi tak uderzają gwałtownie, że z pobożnych 42 ciężko rannych musiano do domów odnieść. Nikt ręki nie podniósł do zemsty, nikt nawet się nie bronił; ale zatrwożeni pobożni przelaną krwią, wznoszą serca, oczy i ręce ku niebu, i modlą się w niebogłosy, a o sklepi nia niebieskie odbija się echo: „Święty Boże, Święty mocny! Święty i nieśmiertelny! Zmiłuj się nad nami!"

Trafunku tego tragicznego tylko sam bodaj Pan Bóg chciał. Właśnie w tym bowiem dniu szlachta polska w Warszawie, w zamku królewskim zgromadzona, obradowała nad sprawą wiejską. Wreszcie jednomyślnie postanowiono włościan w całej Polsce obdarzyć własnością i wolnością od pańszczyzny, do której to wolności każdy wieśniak wzdychał, jak kwiatek do rosy.

To też lotem błyskawicy rozleciała się o tak wspaniałomyślnym czynie wieść, a każde polskie serce drgnęło radością tak wielką, jaką Bóg obdarza tych tylko, którzy umieją prawdziwie zanurzać się w zgłębianiu łask Bożych. Nie, nie człowiek, ale sam Bóg tak zrządził, sam Bóg przeznaczył na ten tryumf radosny tę właśnie chwilę: chciał bowiem szczególnem swej Opatrzności zrządzeniem dać poznać narodowi, iż przemówić chciał do nich słowami swych Wszechmocnych rządów. Tu bowiem z jednej strony szlachta polska nadaje ludowi wolność i swobodę, z drugiej zaś wśród modłów i jęków polska tryska krew z pod kopyt moskiewskich łoszaków, jęk i płacz serc słabszych nie do wysłowienia.

Ale nie dość było krwi już rozlanej, bo oto na trzeci dzień po owem zdarzeniu rozwija się nowa na ulicach procesya, śpiewa suplikacye i wolnym krokiem postępuje. Z drugiej strony przybywają i łączą się obywatele wracający z ukończonej rady; z trzeciej zaś przypadkiem, widocznie z dopuszczenia Bożego, nadchodzi i łączy się pogrzeb; a tak utworzywszy jeden nieprzejrzany i wzruszający orszak, wszyscy razem wtorują rozpoczętym pieniom.

Aż tu naraz z czterech przeciwnych stron wkracza piesze i konne wojsko nieprzyjacielskie i już nie tylko tratuje końmi, ale bije batogami, rąbie pałaszami i bagnetami, sypie ogień karabinowy, tłucze i trzaska obrazy i krzyże, zabija nawet kapłanów towarzyszących pogrzebowi! Wpada wreszcie nawet do kościoła, gdzie schronić się chcieli pobożni; a spełniwszy swe posłannictwo judaszowskie, wraca do swoich kryjówek, z których na braci pobożnych czychało już od dawna. I och! gdyby nie sumienie, jakże szczęśliwi byliby napastnicy, po wykonaniu tak brutalnego czynu! Ale te modły i pienia pobożnych, te łzy starców, niemowląt, matek i pozostałych sierot — ta krew polska wylana na bruk warszawski wzniosła się przed tron Boży, a Bóg jej dał głos tak silny i przerażający, że głos ten przebił tyrański pancerz miedziany, którym nielitościwi się okryli, aby nie dosłyszeć skarg lamentującego polskiego narodu.

Lecz cóż? kiedy już się stało! — Już świeże rany! już świeża popłynęła krew! już nowa spadła na uciśnione istoty kreska! A ta zatrwożyła całej Europy słabych i potężnych, którzy z dumieniem i przerażeniem znów się zapytali: czy nie było to echo polskiego narodu, który, podług ogólnego twierdzenia, już dawno miał być w grobie.

Ludność zaś warszawska i naród polski cały dostrzegł w onym wypadku palca Bożego i Boży dosłyszał głos. Wiedział bowiem, że w Polsce wiele grzeszono za czasów powodzenia. Naród polski wielki i potężny był kiedyś w majestacie, ale jeszcze większy w grzechu; bo „my w karaniu wyznawamy z płaczem czegośmy się dopuścili, a po nawiedzeniu zapominamy czegośmy dopiero płakali!" Pan Bóg nieraz posyłał proroków, napominał przez usta świętych; ale wówczas na głos Boży nie zważano! I znać dla tego ołjął od nas koronę, i myśmy się stali niewolnikami i tułaczami. I tułaczami być nie przestaniemy, aż na nowo zakwitnie jedność i miłość braterska, aż pokuta przeważy naznaczoną karę, a czas ten może już i blizko, co daj Boże!

Tak, lud polski zrozumiał w onym wypadku wolę Bożą. I dla tego nie narzekał ani szemrał, ale uniósłszy ciała poległych męczenników, zawołał: „Boże na niebie! Przyjm te ofiary nowe za grzechy nasze i ojców naszych! A miłosierdziem twojem wysłuchaj, wysłuchaj nas Panie!" O, wysłuchaj nas Panie! niech szepcą usta, niech czuje serce każdego Polaka! Niech każdy ma mocną nadzieję, że przyjdzie czas może nawet wkrótce, a Pan Bóg zmiłować się raczy nad narodem polskim, bo sam przez usta ewangelisty (Mat. VII 7) wyrzekł: „Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie; pukajcie, a będzie wam otworzono."

Kl. Złotorzyński ze Shamokin Pa., w lutym 1890 r.

Wnuk cesarza Dom Pedro obłąkanym.

Troski i zmartwienia padają jedne po drugich na siwe włosy ubogiego Dom Pedro, byłego cesarza Brazylii. Zaledwie trzy miesiące upłynęły od czasu, gdy stracił tron, który zajmował przez lat 50 i został wygnanym z kraju, aby ostatnie lata swego życia spędzić w obcych krajach. Od tego czasu utracił majątek osobisty i jest zależnym od szczodrobliwości swych krewnych; utracił wierną i poświęcającą się dla niego małżonkę, nie mając nawet pociechy, że mógł być obecnym przy jej łożu śmiertelnem, aby się z nią na wieki pożegnać; a teraz utracił — gorzej jeszcze jakby utracił — swego ulubionego wnuka księcia Augusta Saxen-Coburg, którego aż do urodzenia chłopców hrabini d'Eu zawsze uważał za spadkobiercę tronu. Książe August jest pięknym młodym człowiekiem, który jako oficer floty brazyliańskiej, trzy lata temu przez kilka tygodni bawił w Nowym Yorku. Zdetronizowanie dziadka wraz z towarzyszącemi okolicznościami i choroba, której nabył, gdy nie mając wystarczającej odzieży musiał wraz z cesarzem opuścić Brazylię, przyczyniły się do tego, iż dostał obłąkania zmysłów. Wyobraża sobie, że ludzie wciąż go prześladują, że chcą go zamordować lub też uprowadzić. Stan jego umysłowy tak się pogorszył, że Dom Pedro, gdy przybył do Cannes we Francyi, widział się zmuszonym oddać go do zakładu dla obłąkanych. Umieszczono go w słynnym zakładzie w Grodziskach (Gratz) w Austryi, w którym się już znajdowały księżniczka Alencon i księżniczka Augustenburg, matka żony cesarza niemieckiego.

To i owo.

* „Ciężką" stratą wskutek influenzy miał powiat Franklin, Pa. W Waynesboro, miejscowości położonej w tym powiecie, umarł bowiem Jerzy Potter, ważący 427 funtów. Trumna, w której zmarłego umieszczono była 74½ cala długą, 33½ cala szeroką i 27½ cala wysoką.

* W Parkersburg'u, W. Virginia, sprzedano w tych dniach sześcioletniego wołu, który ważył 2255 funtów.

* W stanie Michigan mamy 78 fabryk mebli, z których połowa i to największe znajdują się w Grand Rapids.

* Bardzo przyjemny środek przeciw influenzy przepisywało wielu lekarzy paryzkich: bifstyk, szampan i czerwone wino.

* Z dzieci, które się w stanie Connecticut urodziły w r. 1889, dwie trzecie należały do płci męzkiej.

* W roku 1835 nie znano prawie w Stanach Zjednoczonych pomidorów (tomatoes). Dopiero za poleceniem lekarzy poczęto takowemi się zajmować. W przeszłym roku zamarynowano 72 miliony puszek takowych.

* Myli się ten, który myśli, że taniec jest tylko uciechą, lecz nie pracą. Ten, który np. tańcuje w średniej hali 40x60 sześć razy, przebył w prostej linii 1200 stóp a z obrotami 1800 stóp, a który tańczył 15 razy przebył najmniej 4 mile angielskie.

* Cyrk zmarłego Forepaugh'a został sprzedany angielskim kapitalistom; cyrk pozostanie w Ameryce.

* Dnia 4go lutego obchodzono w Nowym Yorku 100letnią rocznicę ustanowienia najwyższego trybunału Stanów Zjednoczonych.

Na Pograniczu.

ZARYS PIÓREM NAKREŚLONY,

— przez —

Paulinę z L. Wilkońska.

(Ciąg dalszy.)

— Wielce to czynny i zasłużony człowiek.

— Zdolny i z poświęceniem bez granic.

Krynicki opowiadał o kilku oficerach francuzkich, którzy, jako ochotnicy, dążą do obozu powstańczego. Stanisław dodał: że przez Prusy zachodnie przejeżdżało kilku Włochów, a pomiędzy tymi i adjutant Garibaldego, ażeby brać udział w walce o niepodległość Polski.

— Do Krakowa przybyła mł dzież wszelkich narodowości — ozwał się pan Karol — Węgrzy, Włosi, Francuzi i Słowianie plemion wszelkich, pomiędzy tymi i Serbowie. Część ich jest już przy Langiewiczu. — Szwajcar jeden był właśnie w Radomiu, gdy Władysław Krasuski rozstrzelany został, i nie znał wyrazów na oddanie zgrozy swojej. Przez szatańsko wyrafinowane okrucieństwo dozwolono nieszczęśliwej matce zobaczyć go dopiero, gdy młody męczennik przebiegł wśród trzystu rózg.... Nie mógł siedzieć ani leżeć, stał oparty o mur, obrzucony płaszczem. Był tak zmieniony, że własna nie poznała go matka!.... Zapytała go o syna, na to odkrył płaszcz i pokazał jej skatowane ciało. W parę godzin potem już nie żył. Nieszczęśliwa matka dostała obłąkania zmysłów.

Oburzenie i zgroza zawrzały w sercach wszystkich obecnych.

Mówiono następnie o konwencyi Prus z Rosyą zawartej — która właśnie stała się głośną — a podniosła powstanie polskie do kwestyi europejskiej. — Rozprawiono o dziennikarstwie niemieckiem — i pan Krynicki zachęcał do prenumeraty Ostdeutsche Zeitung.

W tym czasie, gdy w pokojach tak żywe toczyły się rozmowy, rozprawiano i w kuchni ochoczo. Znajdowali się wśród tego zebrania i znajomi nasi: Marcinek i ogrodniczek Paweł z Siedlina — i do mało-rozprawiających nie należeli bynajmniej. Opowiadali sobie o nieporównanej sile powstańców; o objawieniu się Matki Boskiej Częstochowskiej; o starcu cudownym, który pojawia się w obozach; o jakichsiś niemych wojskach, które maszerują każdej nocy na Warszawę, — a są podobno wojskiem św. Jadwigi, które dotąd w Trzebnicy spoczywało, i różne podobne dziwy, które w czasach ważnych dziejowych wypadków, niewiedzieć jak i zkąd, rodzą się wśród ludu. Płyną one zawsze z poczciwego źródła — bywają opinią ogółu warstw niższych — a niekiedy.... i przepowiednią tego co nastąpi: lud ma dobry instynkt.

Krynicki powrócił do siebie — a pana Karola powiózł jeden z przyjaciół Stanisława, dokąd miał polecenie.

Nazajutrz przywiózł kuzyn pani Krynickiej dwóch oficerów francuzkich do Leśno-Woli — i niemal wieś cała zbiegła się w dziedziniec, by ich oglądać. Parobków, a nawet starszych chłopów, odurzył i upoił ich widok; o niczem przez dni kilka nie mówiono tylko o tych Francuzach. A czyniły to i kobiety — i dzieci nawet. Już, już wszyscy przewidzieli liczne nadsekwańskie zastępy, a starcy dawne sobie przypominali czasy. Urosła nawet gadka, że sam Garibaldi przybędzie — bo i o nim wie niemal każdy chłopek w Poznańskiem.

W parę dni potem, w Leśno-Woli już nie było Francuzów. I w Łąkach zrobiło się cicho i głucho: goście wyjechali — a z gośćmi i dziedzic. W kuchni tylko stary kucharz drzemał, i z zajęciem gorącem Dziennik poznański głośno chciwej wiadomości czeladzi czytywał.

Znikł i ogrodniczek Paweł z Siedlina, ale Marcinek, jakiś kwaśny i mrukliwy, znowu do służby pokojowej powrócił. Rozjaśniał się wszelako, gdy z Dziennikiem do oficyny poskoczył, a w nim dobre były nowiny.

Po dniach kilku, Krynicki od jadącego z obozu, list następujący od Tryzny odebrał:

„Za chwilę wyjeżdżam w dalszą stronę — i ślę Wam bratnie uściśnienie. — Pod Kołem byłem lekko w ramię draśnięty, czyli sieknięty — ale to nic nie znaczy! Zapewne byłbym i cios śmiertelny odebrał, gdyby mnie zacny wódz nasz nie był zasłonił.

Jesteśmy wszyscy pełni otuchy i zapału, Opatrzność nami rządzi! Bóg z nami!

Mam wszelako wielką zgryzotę serca — chciałem milczeć a zdradziłem się przy pożegnaniu: było to nad siły moje.... Jeżlim spokój zamącił — wielką popełniłem winę: niemasz tłomaczenia dla mnie w obecnych okolicznościach! — uwielbiałem całym ogniem duszy mojej! —

Nie zobaczymy się pewnie więcej! — Śmierć albo zwycięztwo! — Do niewoli wziąść się nie dam: rewolwer mój ostatnią odda mi posługę.

Niech żyje Polska!

K....

V.

Bogarodzico, Dziewico!
Niejedna matka płacze
U szubienicy stóp.
A gad koło niej skacze
I czarny bije ptak.
Bogarodzico!
Pomnij że krzyża słup
I tyś łzawiła tak!

Jeremi.

Spalone miasta i wioski — których szereg mnożył się z dniem każdym, — rzezie i mordy miały zaprowadzić porządek w Polsce. Przepowiedziano powstaniu dni kilkanaście istnienia — gdy tymczasem wzrastało w siłę i zapał, i wszystkie polskie ogarniało ziemie.

Zastępy jenerała Langiewicza — bo tytuł ten pokrótce udzielony mu został przez rząd narodowy — powiększały się nagle; wzmacniała się organizacya wzorowa; imię wodza zdolnego i za granicą odbrzmiewało chwałą — a powstanie ogólny podziw i sympatyą budziło.

Wśród tych w sandomierskiem powodzeń, boleśnie wszystkich dotknęła wiadomość o bitwie miechowskiej, gdzie czoło młodzieży inteligentnej, wyszłej z Krakowa, poległo. Pomiędzy więcej znanemi nazwiskami opłakiwano zdolnego oficera Michała Dobrzańskiego, Tomkowicza — wnuka zasłużonego w piśmiennictwie polskiem Franciszka Wężyka — Emanuela Moszyńskiego, syna w całej Polsce wysoce poważanego pana Piotra. Poległ także śmiercią walecznych Stanisław Radoński z Poznańskiego, b. oficer z pod Garibaldego — towarzysz rozstrzelanego w Modlinie Kazimierza Wolskiego.

Nadwiślanin z 17 lutego ogłosił przejazd jenerała Mierosławskiego przez W. Księstwo poznańskie do Kongresówki. Tę wiadomość powtórzyły niebawem i inne dzienniki — a przytem krążyły różne anegdotki o szczegółach tegoż przejazdu. Z nim przybył zastęp dzielnej i wielce zdolnej młodzieży polskiej, wykształconej za granicą wojskowo. Skupili się koło niego i wielko-polscy zwolennicy — i wszystko dążyło z najwyższym zapałem naprzeciw czerni moskiewskiej. Potyczki krwawe pod Nową-wsią i Krzywosądzem, dały nowy dowód nieporównanego męstwa Polaków — lecz uledz musieli nieobliczenie przeważnej sile moskiewskiej. I tutaj znowu kraj dotkliwe poniósł straty — mianowicie też w poległych oficerach, którzy byli z zagranicy przybyli.

Po tej porażce powierzył Mierosławski swój hufiec Mielęckiemu, by go do swojego włączył oddziału. Przemówił patryotycznie do wojska, zachęcał do wierności i wytrwania — i oświadczył, że obóz opuszcza, by w inną udać się stronę.

Smutny ten wypadek przykre nader sprawił wrażenie i kilkanaście rodzin w żałobę pogrążył. A ileż to poza nim przeróżnych, niepomyślnych o sprawie powstania narodziło się wieści: o zupełnem rozbiciu oddziału, o przesadzonej liczbie poległych, i innych niepowodzeniach i klęskach, dopóki rzeczy nie wyjaśniały się zwolna. Moskale po swojemu zaprowadzali porządek około Krzywosądza.

Nastąpiły w Poznańskiem aresztowania — i konfiskata broni we wielu miejscach.

Drugostronnie znowu pocieszało wystąpienie kilku członków w izbie niższej parlamentu angielskiego za sprawą naszą, i z wdzięcznością uderzą serca polskie na wspomnienie nazwisk Pope, Hennessy, Ellenborough i t. d. —. Także zasługują na szczere uznanie i energiczne przemówienia w izbie drugiej berlińskiej, o czem jeden z korespondentów do Dziennika poznańskiego pomiędzy innemi tak napisał: „.... W ogóle wszyscy bardzo względnie, stosunkowo nawet przychylnie wyrażali się o Polsce i Polakach, a niektórzy nawet, jak n. p. Dr. Becker i profesor Roepell z taką gorącą obroną historycznej przeszłości Polski wystąpili, że aż ściany pruskiego parlamentu kamieniały z podziwu...."

Do imion Becker'a i Roepell'a, pominąwszy inne, winniśmy jeszcze dodać i wspomnieć o zacnej mowie Weldeck'a.

Pani Nowelska w tym czasie zawitała z córkami do Siedlina — i panie te przywiozły z sobą wszystkie torebki i kieszonki pełne niepomyślnych i zatrważających nowin.

Opierały się tej nawałności pani Tyminiewska i Stefania — ostatnia nawet unosząc się niekiedy, albo ze łzą w oku, ale: pop

Kalendarz Tygodniowy.

Luty, rok 1890.

13 Czwartek, Maryusz m. Julian.
14 Piątek, Walenty m.
15 Sobota, Faustyn m.
16 Niedziela, **Zapustna.** Julianna p.
17 Poniedziałek, Flawian b.
18 Wtorek, Ostatki. Konstancya p.
19 Środa, POPIELEC. Konrad w

Korespondencye "Gaz. Pol."

Luling, Tex., 3 lutego 1890 r.

A kchi, daj nam Boże zdrowie, a nu potrzeba mi go; bo mi się głowa chce rozstąpić, oczy chcą wyjść na wierzch, piersi bolą jakby je coś chciało rozsadzić, język sucho nabrzmiał, z nosa leci. — a kchi a kchi a kchi, a to co po całym świecie się rozlega, każdy stęka, smutno coś z podełba patrzy, a widzę nikt zdrowia mu nie życzy — co to jest? to Grypa! czy Lagrypa! Influenzya czy Nosacizna, Niezdrowisko. Nie będziem o tem powtarzać, co inni od nas opisali, wspomnę tylko, że w 19 stuleciu, podczas najwygórowańszej filozofii świata, podczas gdy kilkanaście milionów zbrojnych, z najwyszukańszą morderczą bronią strzeże bezpieczeństwa wielkich tego świata, pojawia się śmiały największy nieprzyjaciel ludzkości i wprost za nos wszystkich wiąże, aby anioł śmierci jednym zamachem mógł wskazać: „Równość" zniszczenia. Nie masz tu wyjątku ani dla monarchy, ani dla kata ani dla urzędnika, ani dla cyrkla i węgielnicy, ani milionera, ani kwekera, ani fanatyka ani sprawiedliwego! pierwsi i ostatni muszą się ich losowi poddać! Cóż tedy? Uczeni mówią mikroby są w powietrzu. Inny znów „Influenza jest początkiem następstw dalszych cierpień." Słusznie, tylko p. p. mecenasom nie wypada publicznie się rozwodzić! Maleńki nieprzyjaciel ludzkości mikrob czyli bakterya epidemiczna jest pielgnowanym mieszkańcem stref południowych, gdzie dla nienaturalizowanych przybyszów epidemiczna zaraza jest zawsze gotową: Żółta febra, malarya, czarne womity, lub tropiczna biegunka. Największym nieprzyjacielem mikrobu jest przymrozek lub przenikliwy wiatr z północy. Że zaś od dwóch lat kraje północne nieomal wcale zimy nie miały, przeto rozmnożony mikrob wszechwładnie w strefy północne wiatrami południowemi się przeniósł. Maleńkość niewidzialna w powietrzu się unosząca, tak samo niewidzialnie razem z powietrzem w organa oddechowe go wdychamy. Nos ludzki jest na posterunku, jego wewnętrze tuby czyli nozdrza są bardzo delikatną błonicą wytapetowane, która w związku z ślinoocznemi gruzełkami zawsze wilgotna natychmiast mikroba sidli! To maleństwo tak samo jest krwiożercze choć nie zbrojne! wpija się przeto w błonicę nosową — tu się wpija i ssie, mnożą się z tego wodniste odchody z błonicy tak jak jakby nieprzywyczajonemu kilka proszków tabaki w nos wpuścić! Błonica nosa jest bardzo delikatna, pod nią tuż delikatne chrząstkowe części, łatwo się gangrenuje, ztąd ból głowy, a w różnorodnym utworze natury ludzkiej gangrena nawet na płuca się spuszcza i zapalenie gotowe, najczęściej jutro pogrzeb.... Czy nie masz ratunku właśnie tutaj! Pisano o kamforowym naparze, to nie złe, ale z pewnością tylko tę małą bestyę odurzy! Czysty biały carbolic acid — wziąść parę kropli 10—15 na litr wody, i ten rozczyn z dłoni w nos wciągnąć i trzymać dopóki się da, po kilka razy po sobie przez 10—15 dni... Gumowa wstrzykaczka jest najstósowniejszą tylko zawsze dla uboższych drogą — jeźli gangrena jest w zawiązku, to dodać kilkanaście kropli lub łyżkę gliceryny na litr wody. Wewnętrzne rozwolnienie jest nieodzownem — potem 10—12 kropli tinktury opium z łyżką wody, to przed pójściem na spoczynek, poczem filiżanka czarnej kawy, z czego poty maleńkie powstaną!

„Angina Catarrhalis flegmanosa."

Chorobę tę możnaby w polskiem wyrazić: „Zapalenie katarowe flegmatyczne."

Jeżeli to zapalenie nie da się zupełnie pokonać, czyli jeżeli będziesz zawsze czuł w nozdrzach jakieś swędzenie, czasami ból głowy, twarz pomimo bladej dawnej cery nabierze czerwoną obrzękłość z sinemi pręgami pod oczami, o bladem czole i zimnym pulsie, to wiedz, żeś na drodze kataru zapalnego!

Angina Catarrhalis hyperemia! Tutaj natura ludzka zupełnie się zmienia — flegmatyczność i posępność, z tej niecierpliwość, złość, furya, ospałość, znów bezsenność, z małemi wyjątkami i wesołość! Elektryczne napady gorączki na przemian zimna przechodzą członki — tedy owedy pokażą się czerwone gruczołki na ciele, po zaswędzeniu znikają, od czasu do czasu nieprzyjemne tłoczenie w żołądku, ból w kręgach i już bliżej — konwulsyjnej febry, kurczy, womit, „dżumy" i „Epidemii."

Zkąd to pochodzi, oto ztąd: Mikrob, czyli bakterya epidemiczna przeszła w życie, rozmnożyła się po błonicznej sieci, która wnętrze nasze przesnuwa, jako meteor telefoniczno-elektrycznego czucia, rój ten powędrował dalej w wnętrzności, i stósunkowo przy jakim organie życia się zatrzymuje, do tego stósowne konwulsye wywołuje!

Jedyną zapobiegą temu jest czasowe zwolnienie zanim samo uderzy! — i rozwolnienie nozdrzy czyli puszczenie się wolnego kataru, co tylko doktorom wiadomem będzie. Kto to przeżył przechodzi w „katary starostowe."

„Angina Catarrhalis hypertropia". Jest to choroba bardzo niepozorna nawet medykom nie znana, lecz nieuleczona przynajmniej do roku 1870. Dzisiaj jest tylko kilku dr. medyko chirurgów, którzy z tem sami w sekretach są obeznani.

Człowiek podległy chorobie już mało sobą rządzi, ale natura jego nim; czyli jest niewolnikiem własnych spazmów!

I tak oczy mu pomimo woli dziczeją — mowa i pamięć tępieje, ruch choć młodzieńca jest niby starca zgrzybiałego, cera zmienna, oddech ciężki, nawet bolączkowe żganie w bokach, apetyt niedbały, to znów żarłoczny, odchody zapieczone lub biegunkowe. Dyspozycya nieomal do wszystkiego wstrętna, życie nie miłe, milczące, samotne. Lekarze pracują ile mogą, stłumia ją odurzającemi lekami ile się da — zalecają zmianę klimatu, kąpiele i t. d., ale nigdy, nigdy pomocy!

Powiedziałem, że mikrob miał wstęp w błonicę nosową, tę zupełnie zrujnował gangreną zniszczył, tak że się tutaj korupcyjny strup uformował, a że przy nosie kiełbasa nie wisiała, to jej też doktorzy nie poznali, nawet sam pacyent przy tylu na raz symptomach nie wie nic o gnieździe jego niemocy. Szczęśliwy kto tylko w jednej nozdrzy defekt nabył, to jeszcze się kołacze na świecie! kto zaś w obydwóch ma tę korupcyę i skamieniała, temu już dawno chmura zakryła dni żywota! już traci zmysły.... Okropnie.

Pomimo tego i tak hypertropia zagraża każdemu jednemu z pięciu zmysłów.... i stósunkowo którego organu zmysłowego korupcya dosięgnie, ten już nie dla niego służy, bo doktorzy w usta tylko patrzą, choć biedak może licho jadł, a bynajmniej do przeżuwających stworzeń nie należy!! Leczenie tej niemocy tylko biegłym medyko chirurgom znanem będzie i jest uleczalne!! pomimo nie bez bólu i bardzo powolnie! a i tu ostrożnie, bo załaźliwe.

Dla tego tym, którzy mają familię, radzę starać się o ile możności o dziecko podległe takiej chorobie nosowej! jako najszlachetniejszej części ciała, bo to jest miły aparat naszego czucia, siły, elektryczności, zdrowia. Nie zabija to może każdego, ale na idyotę zgnębi!

Jan Sztrenk

(Z pewnego powodu dostępne dla pism Francyi.)

Frankford, 3 lutego 1870 r.

My Polacy zamieszkali w okolicy Frankford'u, Bridesburg'u i Philadelphii mieliśmy ogólne zebranie dnia 2go lutego pod No. 1222 przy Darien ulicy w Philadelph i u ob. H. Skwierzyńskiego w celu uorganizowania nowego towarzystwa Bratniej pomocy. Podczas debat uchwalono jednogłośnie założyć Towarzystwo beneficzno-wojskowe pod nazwą „Gwardya Pułaskiego", poczem uchwalono, aby punkt zborczy czyli miejsce posiedzenia było jedynie w Frankforcie lub Bridesburg'u.

Następnie wybrano urząd złożony z następujących obywateli:
Hilary Skwierzyński, Prezydent
Fr. Lewandowski, Wice-prezydent
Kazimierz Kedziora, Sekretarz
Jan Majewski, Kasyer.

Następne posiedzenie miało się odbyć dnia 9go lutego, o 2giej godz. po południu u ob. K. Kędziory, 4781 Cambridge str., Frankford, Pa.

Wszyscy, którzyby mieli zamiar wstąpić do powyższego Towarzystwa, mogą się wywiedzieć o szczegółach u Sekretarza ob. K. Kędziory, 4781 Cambridge str., Frankford, Philadelphia, Pa.

Marcin Lewandowski.

Z Erie, Pa.

W swym czasie donieśliśmy w „Gazecie" o zaczadzeniu lub też zaduszeniu przez dym dnia 14go stycznia rb. w Erie, Pa., czworga dzieci obywatela K. Rogalewskiego. W tej sprawie odebraliśmy od M. M. w Erie korespondencyę, która mniej więcej brzmi: Czternastego stycznia r. b. o 4tej godz. po południu zeszły z tego świata 4 dzieci zaswędzone od dymu. Te dzieci miały co jeść i pić — nie cierpiały żadnego głodu. Ojciec tych dzieci, niezmiernie kochanych przez rodziców, starał się jak mógł o ich utrzymanie. Dowodem, że im pokarmu nie zabrakło jest fakt, że w dniu ich śmierci były w domu dwa miechy mąki i różny inny pokarm. Ojciec tych dzieci pracował ciężko, aby nie miały krzywdy. Przyjechał do Erie z Buffalo i za kilka dni dostał pracę, która trwała 8 dni — zarobił 13 dolarów. Później poszedł do „żelaznej ziemi." Tu nadwerężył sobie rękę tak, iż przez dwa tygodnie nie mógł pracować, lecz pomimo tego było zawsze pod dostatkiem pokarmu dla dzieci i zresztą całej familii. Dzieci były ładne i tłuste, a rodzice cieszyli i radowali się z nich, wychowując je dla Boga i wiary. Przebywałem u R., widziałem jak się rodzice z niemi obchodzili i że je kochali nad życie. Dziś rodzice są nieszczęśliwymi — pozostali sami — i opłakują śmierć ich potomstwa. Któżby nie opłakiwał tak ładnych, tak do siebie podobnych tak cichych i skromnych dzieci.

R. narzekają obecnie na gospodarza i gospodynię domu, w którym mieszkali — na Grutów. Nie sądzą ich, bo wiedzą, iż Pan Bóg sam będzie nas wszystkich sądził. Prawdą atoli jest, że Gruta posądził raz K. R. o jakąś sprawę, tak iż ten musiał mu świadka przyprowadzić, który udowodnił, że posądzenie jest niesprawiedliwem.

Gruta, gdy kto przyszedł do R. siedział zwyczajnie pod drzwiami i podsłuchiwał, co się mówi. Następnie przychodził dwa razy dziennie do ich mieszkania — wszystko mu zawadzało. Skoro dziecko ruszyło kolebkę, wchodził do stancyi i krzyczał, że się dom trzęsie. Dzieci bały się go tak, że poczęły płakać, gdy go z daleka spostrzegły i uciekały od niego, jak od dzikiego zwierza. Przybywał dniem i nocą do mieszkania R., czasem już po północy. Dnia 11go stycznia z soboty na niedzielę — dobywa się o 1szej godzinie w nocy do stancyi K., który mu powiedział: Gruta cicho, bo teraz jest noc i dzieci moje chcą spać. Gruta poszedł do swej izby. Nazajutrz uskarżał się R. przed M. Marasami, którzy go odwiedzili, że jest w niebezpieczeństwie życia, na które grozi Gruta, i że będzie musiał donieść o tem policyi. Gruta podsłuchał to i sam poszedł do policyi i doniósł, że R. czycha na jego życie, za co tego nieboraka aresztowano. Ob. M. Maras ujął się za R. i stawił za niego kaucyę, co tak rozjątrzyło Gruta, iż powiedział, że „sfiksuje" K. R. tak, iż na zawsze o tem będzie pamiętał. Teraz mają K. wieczną żałobę i smutek. Dzieci nie żyją. Znaleziono ich nie w łóżkach jak doniesiono, lecz leżących w pobliżu okien.

Odezwa.

Rodacy!

Wyjątkowo ciężkie położenie kraju naszego nie tylko pod względem politycznym, lecz nawet i ekonomicznym, pod tym ostatnim szczególniej w Galicyi, wywołuje stałą emigracyę ludności naszej, przeważnie zdążającej na zachód do Ameryki. Mimo wielu nawoływań, iż to jest złem, faktu przemódz nie można, liczyć się więc z nim potrzeba. Ludność robocza w Galicyi znacznie rozrodzona nie jest w stanie wyżywić się na skąpych skrawkach po większej części nieurodzajnej gleby, przemysł fabryczny, któryby pochłaniał zbyteczne siły, prawie nie istnieje i w obec rozwiniętego już przemysłu czeskiego i austryackiego rozwinąć się nie może; ludność więc ta nie zraża się fatalnemi niepowodzeniami jednostek i dąży do Ameryki, — i to w tak znacznej ilości, iż zwróci o to uwagę i zastanowienie szerszych kół inteligentnych całego kraju. Pod zaborem rosyjskim nie lepiej się dzieje, a lubo cła graniczne dają możność rozwoju przemysłowego i zbytek ludności rolniczej w nim znajduje pomieszczenie, lecz za to ciężkie prześladowanie polityczne, a przedewszystkiem groza służby wojskowej w dalekich stepach Azyi, zmusza naszą młodzież do emigracyi, — cały zaś inteligentny proletaryat wygnany z urzędów: administracyi, sądownictwa, oświecenia narodowego a nawet z poczt, dróg i komunikacyi czuje się wykolejonym, i zwraca oczy za ocean, zkąd dochodzą tak często sprzeczne i przesadne wieści, — lecz w obec alternatywy głodowej śmierci lub pochańbienia cóż im pozostaje?

Podstawą siły jest znajomość siebie samego; „nosce te ipsum" do nas najwięcej stósować należy — otóż dla poznania kwestyi naszej emigracyi w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, drugi zjazd prawników i ekonomistów polskich odbył się we wrześniu 1889 roku we Lwowie na skutek referatu dr. Stanisława Kłobuszewskiego, wybrał komisyę do szczegółowego opracowania rzeczonej kwestyi i przedstawienia takowej na przyszłym zjeździe. Do składu tej komisyi weszli: 1. Józef Kleczyński, profesor uniwersytetu w Krakowie, 2. dr. prawa, Stanisław Kłobukowski z Wiednia, 3. Stanisław Szczepanowski, poseł do rady państwa, przemysłowiec i literat ze Lwowa, 4. Alfons Parczewski, adwokat przysięgły z Kalisza i 5. Józef Mączewski, adwokat przysięgły z Łucka. — Pięciu więc nas wybranych do tej pracy — rozdzieliliśmy ją w ten sposób, iż na mnie przypadło zgromadzenie możliwych danych o polskiej emigracyi w północnej Ameryce. Tem milej przyjąłem ten dział na siebie, ponieważ w młodości mej przed 15 laty zwiedziłem część Stanów Zjednoczonych, a podróż ta pozostawiła niezatarte ślady w duszy mojej i wspomnienia o rodakach z za oceanu pozostaną na zawsze drogiemi.

Jesteście Bracia niezmiernie szczęśliwymi — choćby tylko dla tego, iż nie jesteście niewolnikami, ta jedna idea osłodzić wam może tęsknotę za ojczyzną, która niestety coraz bardziej się kurczy pod wpływem strasznej presyi brutalnej siły. Być może, że Opatrzność przeszczepiwszy naszą narodową latorośl na dziewiczą ziemię Ameryki, postanowiła dozwolić jej rozwijać się tam swobodnie ku pomocy zagrożonej ojczyźnie. Wówczas tylko cały nasz organizm żyć może prawidłowo, gdy wszystkie części składowe będą z sobą w ciągłym stósunku i wzajemnej harmonii — zawiązać tę nić serdeczną między całością narodu a rozpierzchłemi jego cząstkami, właśnie komisya nasza stawiła sobie za główny cel pracy — i obok czeskiego hasła „nie dajmy się" — stawmy przedewszystkiem hasło „poznajmy się." — Już historyczny rozdział, przez wrogów naszych spełniony, zrządził straszne złe moralne naszemu narodowi, wytworzył bowiem jedną — jednolitą Bracią polską — nie wspomagajmy więc tyranów naszych separatyzmem i niską zaściankową zawiścią. Wszyscyśmy dziećmi jednej naszej świętej Matki — Polski, bez względu na położenie jeograficzne naszego zamieszkania. Los może rzucać ludźmi rozważnie, lecz nigdy nie zmieni w nas ducha, jeśli go prawym zachować chcemy — a idee nasze najświętszego obowiązku względem ojczyzny przelejemy na potomnych. — Serca zacne wytwarzają patryotyzm, a nie miejscowość jakaś uprzywilejowana, — ileż gorącego uczucia miłości polskiej ojczyzny spotkałem nad Hudsonem, Potomakiem i Mississippi, nad Sekwaną, Tybrem lub Dunajem, a lubo Wisła na zawsze zostanie polskim Gangesem, świętą rzeką naszą ojczystą — za nadto jednak los nas sponiewierał, i wielu pozbawił na zawsze może jej miłego widoku, więc chociaż przedzieleni tysiącami mil podajmy sobie rękę serdecznie — a w imię staropolskiego „kochajmy się" proszę was Rodacy dopomóżcie mi być o ile można najdokładniejszym sprawozdawcą liczebnego, moralnego, intelektualnego i ekonomicznego stanu waszego.

Spójnia z macierzystym krajem musi dodatnio wpłynąć na zobopólne dobro, a raz kraj cały powiadomiony o rzeczywistym stanie emigracyi naszej, może wytworzyć stanowczą emigracyę — tak tu w Polsce, jak i po za oceanem, by wyrwać ze szponów nikczemnych spekulantów młodzą brać naszą, by nie zmarniało tysiące sił naszych rozpierzchłych po całym globie, a grupowało się raczej razem i tym sposobem wytworzyło zwięzłą całość jak to widzimy na innych narodach w Stanach Zjednoczonych.

By osiągnąć cel zamierzony upraszam najuprzejmiej Rodaków zamieszkałych w północnej Ameryce o łaskawe i niezwłoczne nadsełanie mi wszelkich książek, broszur, gazet i wycisków, sprawozdań z zebrań, mityngów i sejmów polskich, osobistych notat, opisów, uwag, sądów i przekonań na faktach opartych, do naszej Polonii odnoszących się — a co najmniej proszę o danie najobszerniejszej odpowiedzi na ułożony przez komisyę naszą kwestyonaryusz. Mam nadzieję, iż w Ameryce znajdzie się wielu ludzi dobrej woli, zacnych chęci i inteligentnych — którzy zechcą sumiennie rzecz całą wziąść do serca i dopomódz mi w pracy. Oby się tak stało!

Józef Mączewski.

Adres: France, Nice, rue de Paris No. 6.

Pytania dla osadników polskich na obczyźnie.

1. Ilu Polaków znajduje się w najbliższej okolicy (stanie, hrabstwie, gubernii, prowincyi, parafii, gminie)?

2. Od jak dawna w danej okolicy osiedlają się Polacy i z jakiego pochodzą kraju polskiego, czy tworzą oddzielne polskie osady, nazwy tych osad. Czy są rozproszeni lub pomięszani z innemi narodami i z jakiemi? Kiedy istniał największy prąd osiedlania się w danej okolicy? Czy ten prąd obecnie zwiększa się czy zmniejsza?

3. Czem się ludność polska głównie zajmuje?

Ilu jest rolników właścicieli, wyrobników, rzemieślników, przemysłowców i w jakich zawodach, robotników w fabrykach, kopalniach, księży, lekarzy, inżynierów, nauczycieli i t. d.?

Stan moralny i ekonomiczny osadników i robotników polskich?

4. Jaką Polacy tam żyjący wyznają religię, czy oprócz katolików są innego wyznania chrześciańskiego lub mojżeszowego osoby, któreby się przyznawały do polskiej narodowości?

5. Jaki obszar zajmują polskie osady i czy te osady są skupione lub rozrzucone?

6. Czy rolnicy pracują na własnych gruntach, czy jako dzierżawcy lub najemnicy?

7. Jakie produkta rolne produkują osadnicy polscy i jakie są warunki zbytu i komunikacyi? W jakich zawodach rękodzielniczych lub przemysłowych odznaczają się Polacy?

8. Jaka jest cena z wiktem, bez wiktu, robotnika wiejskiego, miejskiego, fabrycznego, rękodzielniczego?

9. Jakie są koszta utrzymania pojedynczego robotnika, i jaki sposób życia, jakość pożywienia?

Czy osadnicy polscy żyją w rodzinie własnej, albo przy obcej rodzinie, albo też stołują się po za domem?

10. Czy wychodźcy polscy nie muszą walczyć z nadmiernemi trudnościami z powodu niebezpieczeństwa oszukania, wyzyskiwania pracy i t. p., z powodu nieznajomości języka miejscowego, niedostatecznego wykształcenia zawodowego, z powodu konkurencyi?

11. Jaki jest stan zdrowia osadników, czy nie podlegają epidemiom i jakim? Warunki hygieniczne i klimatyczne tych osadników?

12. Czy z przytoczonych wyżej powodów wielu wychodźców polskich marnuje się w nędzy, i czy byłyby środki zapobieżenia temu?

13. Czy dzieci emigrantów przybyłych z Europy urodzone i wychowane w kolonii mówią po polsku z rodzicami i ze sobą?

W jakim języku mówią Polacy między sobą w miejscach publicznych n. p. w restauracyach, szynkach i t. p.?

Czy nie mówią chętnie obcemi językami dla popisu, lub uważają je za coś wyższego?

W jakim czasie po przybyciu spostrzegać można znikanie cech narodowych to jest języka i obyczajów?

14. Czy zdarzają się często małżeństwa mięszane Polaków z osobami innej narodowości i jakim językiem mówią dzieci z tych małżeństw pochodzące?

15. Czy osadnicy polscy mają swój kościół i polskich kaznodziei?

16. Czy istnieją polskie szkoły i jaki zakres nauki w nich wykładany? Czy są polskie wydawnictwa (pisma peryodyczne) czytelnie, książki?

17. Czy istnieją i jakie stowarzyszenia polskie, ilość takowych, liczba członków, cele i obroty finansowe. Jak dawno stowarzyszenia istnieją, czy rozwijają się czy upadają. (O ile można uprasza się o nadsełanie statutów i ostatniego rocznego sprawozdania).

18. Czy emigranci polscy poczytują swój pobyt za stały czy za czasowy, czy powracają do kraju lub przenoszą się w inne obce strony?

Statystyka zakonów.

Ułożono w tych dniach statystykę rozmaitych zakonów religijnych. Z cyfr jej okazuje się, że od lat 650 zakon Franciszkanów wydał 247 świętych i błogosławionych, 1500 męczenników, 10 papieży i kardynałów, 4000 arcybiskupów i biskupów. Zakon Dominikanów: 4 papieży: Innocentego V, Benedykta XIII; nadto 80 kardynałów i 2600 biskupów. Z zakonu Benedyktynów wyszło 43 papieży, 200 kardynałów, 256 patryarchów, 600 arcybiskupów i przeszło 40,000 biskupów, nadto 25 cesarzy, królów i królowych opuściło tron, aby się schronić w klasztorach tego słynnego zakonu.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Utrzymanie gimnazyów i progimnazyów w cesarstwie i Królestwie Polskiem kosztować ma w r. b. rs. 6,061.278, szkoł realnych rs. 2,203,447, szkół powiatowych i miejskich rs. 1,665.266, elementarnych rs. 2,169.498.

— Jednocześnie z rozporządzeniem, przeznaczającem 250 tysięcy rubli na urządzenie cerkwi w guberniach tak zw. kraju zachodniego i 100 tysięcy w Królestwie Polskiem, postanowiono, jak podają „Moskowskija Wiedomosti", celem pewniejszego zabezpieczenia bytu duchowieństwa w 9 guberniach kraju zachodniego oddzielny podatek gruntowy, ściągany na podstawie wyłącznych przepisów na rzecz duchowieństwa określać na przyszłość w stałej i niezmiennej wysokości 728,713 rubli jako zapomogę z kasy państwa.

— W miasteczku Niemenczynie, koło Wilna, zarówno jak i w bliższych jego okolicach używany jest język polski. Rzadka chata (wsi nie ma takiej), gdzieby jeszcze niby na wysepce wśród morza, utrzymał się język litewski; młodzież nawet kończąca szkoły ludowe, nie rada wypierać się polszczyzny. W parafii wiele można wynotować prowincyonalizmów i oryginalnych zwrotów językowych.

Pod samym Niemenczynem, na drodze do wsi Rygana, wznosi się nad rzeką w ładnem położeniu góra zwana Pilikalnią (od niej wzięła miano i sąsiednia wioska): będzie to jeśli nie grodzisko prastare, to przynajmniej olbrzymia mogiła, zasługująca na to, aby ją specyaliści archeologowie zbadali. Obsypuje się ona miejscami; nie rzadko natrafić wtedy koło niej na skorupy od urn z ornamentyką. Tu i w okolicach zebrano w ciągu 4 lat przeszło 100 różnych zabytków, głównie z epoki kamiennej; szczególnie ciekawe są paciorki z gliny a nawet z kamienia ładnie ozdobione. Z epoki bronzu są kolczyki lane, używane jako ozdoby kobiece.

W. Ks. Poznańskie.

POD PRUSAKIEM.

W Niechanowie pod Gnieznem, majętności pana Stanisława hr. Żółtowskiego, odbył się przez dwa po sobie następujące dni, egzamin tamtejszego Kółka rodzicielskiego. Do „Wielkopolanina" piszą o tem, co następuje:

„Kółko to rodzicielskie założył dziedzic, pan Żółtowski, dnia 19 lutego 1888 r. — a jak się rozwija i kwitnie, zobaczmy. Każdego roku odbywa się po sześć zebrań pod przewodem szanownego założyciela. Teraz z domowej w Kółku nauki odbył się walny popis dzieci, popis dwudniowy, w pałacu niechanowskim, oczywiście pod okiem i staraniem samego dziedzica i opiekuna. Stawiły się dzieci z całej parafii, to jest z ośmiu wsi i folwarków; razem było ich 220. Z liczby tej zdawało egzamin z czytania 134; bardzo dobrze umiało czytać 54 dzieci, dość dobrze 29, słabo 27, a pierwsze w czytaniu próby składało 24 dzieci. Dzieci niedochodzących jeszcze do szóstego roku życia było 86; te z rzadką biegłością składały głoski. Bardzo płynnem czytaniem odznaczyło się troje malców: ośmioletnia Maryanna Wilkoszówna, córka komornika z Żelazkowa; Okrasińska, tegoż wieku, córka szewca z Niechanowa i pięcioletni chłopaszek, syn gospodarza Skorego z Niechanowa także wiele obiecujący zdał egzamin. Po popisie, p. Żółtowski, który nie odstępując ani na chwilę, przewodniczył w egzaminie począł rozdawać nagrody nie szczędząc zachęt, ażeby dzieci już wyćwiczone w czytaniu, odtąd uprawiały do nauki młodsze rodzeństwo. Trzydziestu ośmiu najstarszym dzieciom dostały się w darze książki do nabożeństwa; 66 innych otrzymało chusteczki, szaliki, pończochy, fartuszki itp. — obrazki Świętych, elementarze, pierniki, jabłka, orzechy, były nagrodą dla 86 najmniejszych malców.

— Z więzienia policyjnego w Rawiczu uciekł pewien wychodźca rosyjski, który po odsiedzeniu dłuższej kary w tamtejszym zakładzie karnym miał być na rekwizycyą władzy rosyjskiej odstawionym do granicy.

— Z Kościana piszą do „Orędownika": We wtorek 11 lutego rozpocznie się w Kościanie misya i trwać będzie ośm dni. Podczas misyi w dniu 16 lub 17 lutego zjedzie tudotąd ks. Biskup Likowski i będzie wiernym udzielał Sakramentu bierzmowania. W tym czasie odprawi się także czterdziestogodzinne nabożeństwo. — Zaczęto tu w starych szpargałach dochodzić rodowodu kilku rodzin, których nazwiska mają niemieckie brzmienia; i tak polskiej rodzinie Szwarców nakazano pod surową karą pisać się Schwarz — również dobry Polak Grygier musi się odtąd pisać Krieger; Węclewski ma się pisać Wenzel, lecz sprawa ostatnia poszła do sądu i do dziś dnia nie jest rozstrzygniętą. Kilku innych podobno w najbliższym czasie uwiądomią, jak mają swe nazwiska pisać. Wszyscy dotknięci rozporządzeniami policyi są z ojca i dziada Polakami, słabo władają niemieckim językiem, a tem mniej pisać w niem umieją; nie wątpimy więc że tem gorliwiej bronić będą swej narodowości i zawsze prawdziwymi Polakami się okażą. Mimo woli przysłużą się polskości!

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

„Westpr. Volksblatt" pisze: We wsi Wałdowie A. w powiecie suskim, jest 8 dzieci szkólnych, 5 katolickich a tylko 3 ewangielickie. Ostatnie są dzieci ewangielickiego nauczyciela. Dotychczas udzielał dzieciom katolickim nauki religii (raz tygodniowo) sąsiedni nauczyciel z powiatu grudziądzkiego. Od mniej więcej czterech tygodni zniesiono w Wałdowie A. naukę religii katolickiej, ponieważ liczba dzieci katolickich wynosi tylko 5. Dla owych 3 dzieci ewangielickich urzęduje ewangielicki nauczyciel — a jego uczniami są jego własne dzieci; (prawie nie do uwierzenia). W Tymowie (w powiecie grudziądzkim) jest 50 dzieci szkólnych, między niemi dwie trzecie katolickich. Nauczyciel jest ewangielikiem. I tu wisi w szkole obraz Lutra, i zaprowadzona jest książka Bocka. Dzieciom katolickim udziela nauki religii nauczyciel z sąsiedztwa i to dzieciom z Tymowy i Goczałek wspólnie. — We wsi Babki (pow. grudziądzki) jest około 40 dzieci szkólnych, a pomiędzy niemi najwięcej 12 ewangielickich. Nauczyciel ewangielicki umarł w październiku r. z. Na 1 lutego przychodzi znowu nauczyciel ewangielik. Dzieci katolickie muszą w celu pobierania nauki religii chodzić (dwa razy tygodniowo) do Sumiń. — We wsi Partęciny (pow. grudziądzki) jest przeszło dwa trzecie dzieci katolickich, nauczyciel ewangielikiem, chociaż gmina wniosła zażalenie. — We wsi Lisnowie (pow. grudziądzki) jest na 240 — 250 dzieci 45 katolickich. Obaj nauczyciele są ewangielikami. Religii katolickiej udziela nauczyciel z sąsiedztwa.

— Napływ młodzieży do stanu nauczycielskiego w Prusach Zachodnich zmniejszył się znacznie od roku 1880. Około roku 1880 zgłaszało się do 6 tamtejszych seminaryów po 300 z górą młodzieńców, w roku 1881 było 351, w roku 1882 zaś 374 młodzieńców w seminaryach. W roku bieżącym zgłosiło się tylko ogółem 255 preparandów, z których przyjęto do zakładów tylko 151 czyli 50 proc. Ile pozostawia do życzenia wykształcenie przygotowawcze preparandów, widać z tego, że egzamin przyjęcia do zakładu w Lubawie złożyło na 50 tylko 20, w Grudziądzu na 21 tylko 9, a w Malborku na 40 tylko 20. Aby uzupełnić etatową liczbę uczniów, przekazano do seminaryum w Grudziądzu z zakładu preparandów w Redzie 11, do seminaryum w Malborgu z zakładu preparandów w Pruskim Starogardzie 12, do seminaryum w Lubawie z Redy 11 a z Pruskiego Starogardu 2 młodzieńców. W seminaryum w Pruskim Frydlądzie urządzono w roku 1889 kurs poboczny; w seminaryach w Malborku i Lubawie zrobiono to już w roku 1888, tak iż we wszystkich seminaryach ewangielickich w Prusach Zachodnich i Wschodnich istnieją obecnie kursa poboczne.

— Kiszpork. Żeby człowiek, którego trzy razy miano za umarłego, znowu ożył, należy do osobliwości. W Nowym Młynie żyje starzec 86-letni, który w przeciągu ostatnich dwóch lat dwa razy uważany był za umarłego. Teraz znowu zdawało się, że umarł na influenzę, ale kiedy „trupa" myć poczęto, ożył znowu na nowo.

— Brodnica. Szlacheckie Kruszyny z Anielewem i Lisem zostaną subhastowane. Podobno niemiecka komisya kolonizacyjna chce je zakupić.

Szlązk.

— Na Górnym Szlązku pomiędzy tamtejszą ludnością polską objawia się coraz więcej świadomość narodowa. Skutkiem presyi przez rząd wywieranej duch polski znacznie się tam wzmocnił, powstały liczne polskie towarzystwa, których wpływ dobroczynny coraz piękniejsze wydaje owoce. Donoszą nam że tworzą się tam w kilku miejscowościach polskie towarzystwa śpiewackie, a to z tego powodu bo Górnoszlązakom różnemi sposobami wciąganym do niemieckich „Saengervereinów" coraz więcej tam duszno i lud tamtejszy zatęsknił za polską nutą rodzinną, która jest tak piękną. Oby za przykładem Czechów w każdem mieście, w każdej gminie powstawały polskie towarzystwa śpiewackie, a pieśń polska — na zatratę skazana — nie zginie. Cześć mężom, którzy zajęli się pielęgnowaniem pieśni polskiej!

— W wsi Niedopczycach zamordował niejaki Dzidek w okrutny sposób swoją żonę, rodzoną Herc. Dzidek został przez sąd przysięgłych w Raciborzu na śmierć skazany, a dwóch jego wspólników osądzono, jednego na 10 lat, drugiego na 2 lata cuchthauzu.

— W kopalni radzionkowskiej w tarnowskim powiecie na Górnym Szlązku wypowiedziano z początkiem bieżącego roku pracę 93 górnikom, którzy byli austryackimi poddanymi i wyddalono ich za granicę. Pozostali ich towarzysze biadają bardzo nad tak surowem postępowaniem dyrekcyi kopalni zwłaszcza że skutkiem tego dla braku sił odpowiednich do pracy właśnie starszych górników t. zw. hajerów, który kilofem węgiel wyrębują, zdegradują na mniej donośne stanowisko szleperów tj. robotników popychających do szybu wozy z wyrąbanym węglem. Petycya Stowarzyszenia robotników górnoszlązkich o wydalenie z kraju rosyjsko-polskich i galicyjskich poddanych, odnosi więc, jak widzimy, nadzwyczaj prędko skutek, choć nie dzieje się to zawsze z korzyścią miejscowych sił robotniczych.

— Ludność miast górnoszlązkich dziś a przed 70 laty. Jak znacznie wzrosły w ostatnich 70 latach niektóre miasta górnoszlązkie, przekonać się można z następującego zestawienia: Racibórz liczy dzisiaj przeszło 20.000 mieszkańców, w r. 1819 liczył ich 3300. — Bytom liczy dzisiaj 34.000 w r. 1819 liczył ich 1900. — Koźle liczy dzisiaj 5000, w r. 1819 liczyło 1300. — Opole ma dzisiaj 15.000, w r. 1819 miało ich 4000. — Gliwice dzisiaj 15.000, w r. 1819 tylko 3000. — Prudnik dzisiaj 15.000, w r. 1819 tylko 3000 — Najmniej stosunkowo wzrosła ludność miast Pszczyny, bo z 2300 na 4000 i Rybnika z 1400 na 4000. — Najwięcej zaś wzrósł Wrocław. W r. 1819 liczył 69.000, dzisiaj blisko 350.000. A ile będzie ludności w miastach tych za drugie lat 70. —

Galicya.

— Korpus żandarmeryi galicyjskiej, mający główną komendę we Lwowie, liczy w swym składzie i pułkownika, i podpułkownika, 2 majorów, 32 oficerów, 74 komendantów posterunkowych i 1627 żandarmów patrolujących. Korpus ten pełni służbę na przestrzeni 784.967 miryametrów kwadratowych, zamieszkałych przez 5,951.954 ludności, z czego wypada na jednego żandarma nadzór nad 2945 mieszkańców. Zaznaczyć wypada, że komenda korpusu przy przyjmowaniu do służby wybiera o ile możności ludzi inteligentnych ze zgłaszających się wysłużonych podoficerów, którzy przed przyjęciem ich na służbę stałą służą przez pewien pociąg czasu na próbę; następnie zaś dopiero obejmują pełnienie poruczonych im obowiązków. —

— Z Podgórza pod Krakowem donoszą: Miasto nasze rozwija się bardzo szybko. W ostatnich 13 latach ludność wzrosła z 4000 na 11.000; dochody zaś miejskie w ciągu ostatnich 18 lat wzrosły z 20.000 na 89.000 zł. Taki rozwój miasta wymaga budowy bazarów miejskich, strażnicy pożarnej i drugiej szkoły, obecna bowiem mieści już 1500 dzieci.

Papier z mchu.

Bezustanny wzrost konsumcyi papieru w Europie, zmusza do ciągłych poszukiwań za nowym materyałem, któryby taniej i z lepszym skutkiem mógł być użyty do fabrykacyi jego. Obecnie wynaleziono w Szwecyi biały mech, bardzo tam pospolity z którego przyrządzany papier przewyższa pod każdym względem dotychczasowy fabrykat. Koła fachowe przepowiadają temu wynalazkowi wielką przyszłość.

Król palaczy.

Nawet w Holandyi, gdzie wszyscy mężczyźni są jakby chodzącymi kominami, mynheer Van Klaes, bogacz zmarły przed kilkunastu laty, uznawany był za „króla palaczy". W pięknym pałacu, który Van Klaes wzniósł dla siebie, wspaniały apartament przeznaczony był na muzeum nikotyny. Tytonie najrozmaitszej wartości, przeróżnych fabryk, rozłożone były na olbrzymich półkach w postaci liści, papierosów, cygar itd., lecz najciekawszą w tym zbiorze była kolekcya fajek. Od najdłuższych do najkrótszych, od najcieńszych do najpotężniejszych rozmiarami, znajdowały się wszystkie wyroby fajczarskie.

Tu wśród tych trofeów, siadywał dniami całymi, jak Jowisz wśród obłoków, czyli właściwiej, jak nieszkodliwy ludzki Wezuwiusz wyjmując z ust swych fajkę tylko dla wychylenia kufla dordrechckiego piwa. W ten sposób bogaty Holender przeżył długie lata, a że z niczem się nigdy nie spieszył, więc też nie pilno mu było wcale oddać, tłustego karku pod kosę śmierci.

Dobiegł tak lat 80. Na krótko przed wyzionięciem okopconego ducha, mynheer wezwał notaryusza dla spisania ostatniej swej woli.

Przedewszystkiem zastrzegał, aby pochowano go w trumnie, zbitej z pudełek od cygar, u nóg miały stanąć dwie paczki Caporalów francuzkich, za wezgłowie miały służyć mu najwinkwintniejsze Hawanny, u boku żądał aby mu położono jego ulubioną fajeczkę. Van Klaes pewien był, że w niebie pozwolą mu z niej pykać do woli.

Katolicyzm w Afryce.

Katolicyzm w Afryce od niedawna zaczął szybko wzrastać. W krótkim czasie powstało tam 17 prefektur apostolskich, 21 wikaryatów apostolskich, 12 biskupstw i 2 arcybiskupstwa. W północnej Afryce znajduje się 497,000 katolików, w zachodniej 1.026,000, na południu i wschodzie 39,000; na wyspach Oceanu Indyjskiego 296 000, na wyspach Oceanu Atlantyckiego 796, 00. Wszystkich zatem razem jest blisko 3 miliony.

Humor i prawda.

Przed bankiem.

— Tak, mój kochany Feigelbaum, nie mogę ci obecnie większej dawać jałmużny, ponieważ mam większe wydatki - ożeniłem się.

— Co to jest? czy ja się panu radziłem żenić żeby pan moim kosztem to robił?

— Oświadczyny.

Ojciec (do oświadczającego się o rękę córki.) Nic nie mam przeciwko panu, ale czy będziesz pan w stanie wyżywić rodzinę?

Kawaler. O panie radco, ja sobie życzę mieć jedną córkę.

— Do pewnego wiejskiego mądrego doktora, leczącego sympatyą, przybył chory.

Chory: Mam bardzo wielki katar.

Doktor: Ile masz lat? w którym miesiącu się rodziłeś?

Chory: Mam lat pięćdziesiąt, a rodziłem się na św. Michał.

Doktor: To dobrze. Weź czternaście ziarnek grochu i włóż je na nowiu w prawą kieszeń, a potem co dzień wyjmij po jednem ziarnku i wkładaj w lewą kieszeń. I rób to tak długo, dopóki katar nie ustanie.

Chory: Dobrze; ale jak jeszcze katar nie ustanie?

Doktor: No, to zacznij znowu co dzień przekładać ziarnko z lewej kieszeni do prawej. I to rób tak długo, póki kataru nie zgubisz.

W Szkole Elementarnej

— Kaziu proszę mi wymienić wszystkie jakie znasz czworonożne zwierzęta.

Koń, osieł, koza.

No a jeszcze?

Wół, pies ... dwa koguty? — No tak, proszę pana profesora, przecież dwa koguty, mają cztery nogi.

— Pewna wieś miała swego rocznie płatnego lekarza. Pomimo przedstawień, zawsze wołano go w nocy do chorego, a to była mila drogi. Wreszcie lekarz wpadł na arcydowcipny pomysł. Oświadczył że furmanką nie pojedzie w nocy, tylko pieszo przy latarni, i ten kto po niego przyjdzie latarnią nieść musi. Kazał tedy ołowianą pół centnara ważącą latarnię zrobić, i.. wkrótce już go nocą nie wołano.

---

swoje, czort swoje, — jak mówi Ukrainców przysłowie.

— Szał ogarnął wszyskich! Potrzeba czekać jeszcze, rozpatrzeć się co będzie, a nie działać na oślep — powtarzała ciągle — ani Francya, ani Anglia pomocy nie dadzą!.... Przecież ledwieśmy i Alfonska powstrzymały! On, sam, bo dosyć rozsądny, ale podmówili go drudzy. Niechaj poczeka jeszcze! Ostatnim pewno niebędzie, ale dziś pójść, to istne szaleństwo! Wymordują wszystko, popalą, zgniotą, wytępią, a resztki we większe jeszcze zakują kajdany. To jest rzucanie się z motyką na słońce. Wszystko przepadnie!..

— Och, pani! — wymówiła Stefania — jakżeż można takie czarne mieć widzenia! Polska ocaleje, bo nie może być inaczej. Wierzajmy w tę przyszłość, jak w zbawienie: kto Polskę kocha, ten tę wiarę podziela, bo niemasz miłości bez wiary, i niemasz wiary bez nadziei! te trzy wielkie tajemnice nierozdzielne są z tobą.

— Egzaltacya! egzaltacya przemawia z ciebie, moja panno Stefanio! — rzuciła się pani Nowelska — i ja kocham Polskę i nie dam się w patryotyzmie wyprzedzić nikomu, ale powinniśmy brać rzeczy rozsądnie: rozsądek wszystkim rządzić powinien.

— Czyliż rozsądek nie znaczy krok każdy rządu narodowego? To objawia się przecież we wszystkich rozporządzeniach. Rząd narodowy na najwyższy zasługuje szacunek, na ufność i na wiarę zupełną. Ta władza tajemnicza taki ogólny, silny wpływ wywierająca, jest czemś tak wielkiem, tak niepojętem, czego jeszcze wcale nie było, że czołem przed nią uderzyć potrzeba.

— Ej, co tam! A cóż ta wyprawa z księstwa?

— Nie powiodła się, niestety! Smutny to wypadek, ale niestanowczy bynajmniej. A że się wydarzył w pobliżu naszem, że to spotkało pierwszy ztąd oddział to i tem więcej przeraża, tem żałobniej nas dotknął.... i kilka rodzin w boleści pogrążył. Szkoda każdej kropli krwi polskiej, winniśmy każdego poległego opłakać, ale niepomyślność tej wyprawy powstania nie stłumi.

— Rzecz cała zwichniętą została i basta! Teraz już z niczem kusić się niemożna.

— Mówią przecież, że znowu zbiera się oddział — ozwała się Melania.

— Nawet o dwóch mówiono — dodała Klotylda.

— I nic nie zrobią! — zaperzyła się matka — Młokosy! Bezrozum czysty. To im Tryzna tak popowracał głowy!

Stefania pobladła — i usunęła się. A pani Tyminiewska wyrzekła:

— Tryzna tam walczy.

— To i co?.... Nie ma on nic do stracenia! — Wszystko wkrótce upadnie.

— Mięlecki odnosi zwycięztwa i oddział jego wzrasta. Langiewicz stawa coraz świetniej. W Lubelskiem biją się z powodzeniem, i powstanie szerzy się na Litwę.

— Bajki to wszystko! Gazety kłamią. W nic nie wierzę.

W tej chwili wszedł Tyminiewski, trzymając gazetę w ręku.

— Otóż — wymówił — są już pogadanki, że stan oblężenia ogłoszony zostanie.

— Posłyszałam to nawet z pewnego źródła! — zawołała znowu pani Nowelska. — Wezmą nas w kluby, niech Bóg broni! Przez granicę już i ptak nie przeleci. Odetchnąć nam nie dadzą!

— Nie bój się pani, tak źle nie będzie.

— Zniszczą nas, zmarnują, na bankrutów wyjdziemy.

— Och! och!

— Alboż nie? Zobaczycie państwo co to będzie się działo.

Tyminiewski począł opowiadać o powodzeniach Langiewicza, o czem prywatną miał wiadomość — ale pani Nowelska widocznie nie chciała słuchać tych dobrych nowin i ciągle o czem innem zagadywała. Biedna! miała syna.... i dwie córki na wydaniu. Nie rozważała wszelako, że trudno płynąć pod wodę — a czcze słowo nie powstrzyma potoku.

Po odjeździe gości, Stefania w zamyśleniu przechodziła się po pokoju — a smutno jej było i ciężko: obok silnej wiary, którą niezachwianie i gorąco w duszy żywiła, bolała nad klęskami i ofiarami tylu.

Zaturkotało — i Tyminiewski wprowadził dwóch mężczyzn, bladych, w zniszczonych sukniach. Jeden z nich miał rękę chustką związaną.

— Panowie wracają właśnie z pola walki — wymówił, przedstawiając ich żonie i siostrzenicy.

— I jakże tam? zapytały obiedwie, jakby jednym głosem, i posunęły się ku przybyłym.

— Niepomyślnie.

Obiedwie pobladły nagle.

Znane są krwawe potyczki pod Mieczownicą i Dobrosołowem — gdzie moskale naprzód zawiadomieni, przeważnemi siłami niespodzianie na oddziały polskie natarli, które po kilkomilowym bez wytchnienia marszu, wysilone do boju stanąć musiały. A jeszcze, była to po większej części młodzież do żołnierki niesprawna wcale i do żadnych większych nienawykła trudów. Potykali się wszelako mężnie, a lasek pod Mieczownicą, gdzie dwudziestu-sześciu ochotników się moskiewską przez godzinę powstrzymało, by zasłonić odwrot hufcowi, był świadkiem wielkiego czynu bohaterskiego. Wszyscy polegli — i życiem swojem okupili braci. Tą garstką mężnych dowodził Józef Poniński — i jednę z nimi podzielił mogiłę.

Przybyli utyskiwali nad nieporozumieniem się dowódzców, co zwykle za sobą nieszczęście pociągnie. Wymienili poległych: młodzież zdolną i wykształconą — a żałowano szczególniej Kazimierza Trąmpczyńskiego, znanego z patryotyzmu, inteligencyi i zacności.

— Ale ile pan jesteś ranny? — zawołał Tyminiewski, zajęty dotąd opowiadaniem, i wzkazał owiązaną rękę.

— Draśniętym tylko — odrzekł ranny.

— Potrzeba może rękę opatrzyć? — pani Tyminiewska przystąpiła bliżej.

— Serdecznie dziękuję pani. Jest już opatrzona. Nic to zresztą, za dni kilka będę już mógł wrócić do szeregu.

— Ale gdzie?

— Do Mielęckiego. Zejdziemy się znowu, a wódz to kochany. Jaka odwaga! Widziałem na własne oczy, jak konia przypuszczał i brał na cel Moskali.

„Czy też tam nie było Konrada!" — poszepnęła Stefania w duszy — lecz pytać nie śmiała.

Znużone rozbitki posiliwszy się, prosili by ich odesłano dalej.

— I na noc całą? — zawołała pani Tyminiewska — jesteście zmęczeni, ranni!

— Jedziemy tylko o dwie mile, i tam wypoczniemy.

Pan Tyminiewski kazał zaprządz, a panie obmyśliły różne dla nich wygody i odzienie ciepłe.

Nazajutrz z rana znowu zajechała nejtyczanka i zeskoczyło z niej pięciu młodych ludzi: jeden miał kresę na policzku, zaledwie przyschłą nieco; drugi głowę czarną związaną chustką. Lecz wejrzenie mieli wszyscy raźne: byli to rzemieślnicy młodzi i także z tej ostatniej wracali wyprawy.

Pan domu wprowadził ich do sali jadalnej. Nadeszły niebawem pani Tyminiewska ze Stefanią — i suto za niemi podano śniadanie.

— Panowie ze smutnej wracacie wyprawy? — zaczęła pani domu,

— Tak, pani — odrzekł pierwszy — wracamy z fatalnej wyprawy, że aż wstyd człowieka i serce się ściska.

— Nic to! — ozwał się drugi ochoczo — powetujemy wszystko i z procentem oddamy.

— Oj, potrzeba się odpłacić, bo to dług zaciągnięty! — wymówił trzeci, a czwarty dodał:

— Gdyby Moskale nie byli naprzód powiadomieni, kiedy przechodzić będziemy, to i wszystko byłoby poszło inaczej.

— Otóż to!.... Mądry polak po szkodzie — ozwał się piąty, mający owiązaną głowę — na raz drugi ostrożniejsi będziemy.

— Czy panu ta rana nie dolega bardzo? — zapytała go Stefania.

— Ciął mnie szarek — odrzekł — alem mu się też odpłacił: bo jak'em go zwalił kosą, to już i nie zipnął więcej.

— To jest prawda, widzi Bóg! — zawołał trzeci — bom na to własnemi patrzał oczami.

— To też i cięcie nie bardzo się przypomina, bom je sowicie już zapłacił. Mogę pójść znowu niezadługo.

— Potrzeba ażebyście teraz trochę poczekali.. — przemówił Tyminiewski.

— Tak, a potem drała do Mielęckiego!

W ten sposób przy śniadaniu żwawo szła pogadanka. Potem zajechała bryczka, która ich dalej powieść miała.

— Panu Bogu oddajemy! a wkrótce to i znowu powracać będziemy tędy.

I wesoło ruszyli.

Nie była jeszcze upłynęła godzina, gdy przybył Krynicki.

— A co tam słychać? — wymówiła pani Tyminiewska, podając mu rękę — bo dzisiaj każdego tem zapytaniem powitać można.

— Nie poszczęściło się naszym, ale to nic nie znaczy!..

— Mój Boże, a polegli! — poczciwa kobieta miała łzy w oczach.

— Ha!.. Wielka szkoda! ależ to jest wojna.

— Było tu już kilku rozbitków.

— Widziałem ja niektórych. Ale, ot, przyjechałem z propozycyą do państwa.

— O cóż chodzi?

— Czylibyście do siebie rannego przyjąć chcieli.

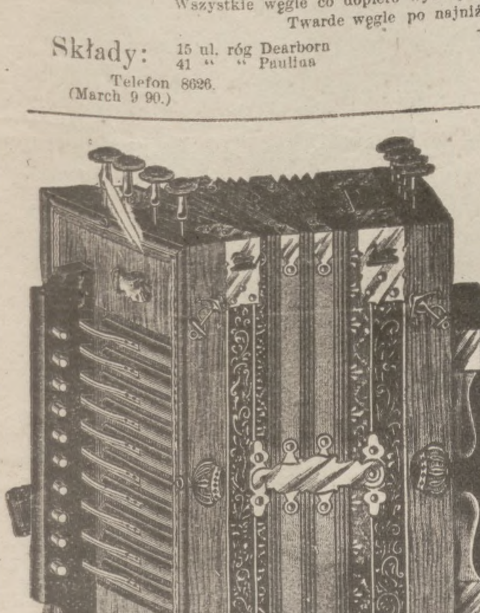
(Ciąg dalszy nastąpi.)

$3.00 WEGLE $2.75

Otter Creek przesiewane lump $2.75 za tunę włącznie odstawy
Springfield " " $3.75 " " "
Roanoke " " $3.00 " " "
Wilmington (prawdziwe) " $3.00 " " "
Wszystkie węgle co dopiero wydobyte — i odstawa bezwłocznie.
Twarde węgle po najniższych cenach

Składy: 15 ul. róg Dearborn
41 " " Paulina
Telefon 8626.
(March 9 90.)

Wm. Kuecken & Co.,
170 East Washington str.,
Telefon 228.



NINIEJSZA HARMONIKA, nasz Nr. 308 ma piękną machoniową okładkę, machoniowe klawisze i klucze, wklęsłą otwartą deskę do kluczów, złote i niklowe ozdoby, niklowe rogi i klamry, dubeltowe miechy, 10 kluczy, 8 stopsów, 4 gatunki piszczałek.

Cena sklepowa $13.00. Nasza cena hurtowna $6.50. Chcesz kupić pierwszej klasy dobrą harmonijkę z dobrym głosem, nie zaniedbuj czasu, ale przyślij zaraz po jedną. Za każdą ręczymy, że jest w najlepszym stanie muzykalnym. Ręczymy, że będziesz zadowolony, albo zwrócimy pieniądze. Gdzie tylko w jakiem mieście jednę przedamy, to jesteśmy pewni że i więcej przedamy. Pamiętajcie, że my polegamy na dobrych przymiotach tej harmoniki, aby zachować sobie waszą i waszych przyjaciół przychylność. Jest ona zgrabna, mocna i trwała, i kosztuje tylko $6.50.

Przy obstalunku przyślij pieniądze w liście rejestrowanym albo przez Money Order, albo przyślij jednego dolara, a my resztę ściągniemy przez C. O. D. z przywilejem egzaminacyi przed zapłaceniem.

HENRY MERZ & CO.
— następca po —
B. F. CLETTENBERG & CO.
229 & 231 E. Division str., CHICAGO, Ill.

WASHINGTON.

Washington, 5 lutego. Teraźniejsza milicya Stanów Zjednoczonych składa się z 7697 oficerów, 91,373 szeregowców i z 7,208,498 dotychczas nieuorganizowanych ludzi, którzy każdego czasu mogą być powołani do służby wojskowej.

— Senat potwierdził wczoraj traktat odnoszący się do wysp Samoa.

— Senat przyjął następującą uchwałę: Stany Zjednoczone Ameryki życzą brazylijskiemu narodowi szczęścia z powodu przyjęcia republikańskiej formy rządu i spokojnego odzyskania słusznie mu się należącej władzy, obowiązków i odpowiedzialności rządu, który ma za podstawę dobrowolne uznanie ludu rządzonego.

Washington, 7 lutego. Prezydent potwierdził uchwałę kongresu, że przez rzekę Missouri w pobliżu ujścia rzeki Kansas do niej, ma być wybudowany most.

AMERYKA.

Cośkolwiek na kształt zimy.

Z Pittsburga donoszą w dniu 7go lutego: Po pierwszy raz podczas tej zimy padał porządny śnieg. Począł padać na południe a o go dzinie drugiej pokrywał ziemię w głębokości trzech cali.

Z Connelsville donoszą, że śnieżycy towarzyszył wicher, który wywrócił kilka budynków.

Wielka huta szkła w Blairsville leży w gruzach; wicher uniósł dach i zgniótł ściany położone na wschód. Dozórca Barr i Barney, wspólnik huty, utracili życie pod rozwalinami; wydobyto z pod nich także jednego z robotników, który został niebezpiecznie pokaleczony.

W Uniontown spadł dach z kościoła metodystów na sąsiedni dom i zgruchotał takowy. Oprócz tego zostały zniszczone cztery inne budynki. W Brownville spotkał ten sam los wielkie bióro „Red Stone Coke kompanii."

W Leith leżą w gruzach przytułek straży ogniowej i huta szkła Warren'a. Burza zwiała tamże wieżę luterańskiego kościoła.

O podobnych wypadkach donoszą z Duncker i Leisenring. Spadło 6 do 10 cali śniegu.

I w Virginii padał śnieg dosyć długo, lecz ten zamienił się wnet w błoto.

Z Winnipeg donoszą także dnia 7 lutego: Od 24 godzin pada w prowincyi Manitoba śnieg w takiej ilości, jakiej już dawno nie widziano. Ulice Winnipeg'u pokrywa śnieg w głębokości trzech stóp; zawieszono naukę w szkołach i wszelka komunikacya ustała. Pociągi ze Zachodu, Wschodu i Południa spóźniły się od 6 do 10 godzin. Takiego śniegu nie było od roku 1882. Przytem szaleje wicher, lecz powietrze jest dość łagodnem.

Z Stephen, Minn., donoszą 7 lutego: Pada obecnie śnieg tak, że ręki przed oczami nie można widzieć. Przytem jest zimno — 10 stopni pod zerem — i mróz się coraz bardziej wzmaga.

Z Minnewaukan donoszą tego samego dnia że w północnej Dakocie sroży się śnieżyca połączona z burzą. W Minnewaukan zrzucił wicher dach ze sądu.

Zawieja śnieżna (blizzard) srożyła się zwłaszcza w okolicy położonej nad rzeką Red River. Najsilniejsza była burza w okolicy Fargo i Pembina.

Chcą się przyłączyć do Stanów Zjednoczonych.

Z Montreal, Can., donoszą dnia 9 lutego:

Po ukończeniu odczytu w tutejszym klubie narodowym mianego przez Ulrika Barthe, naczelnego redaktora pisma „Electeur" postawił Lemieux następujący wniosek:

Ponieważ izba reprezentantów w Ottawa uchwaliła adres do Jej Królewskiej Mości Wiktoryi, w którym pomiędzy innemi zostało oświadczonem, że jest szczerem życzeniem ludu kanadzkiego na zawsze utrzymywać teraz istniejącą łączność polityczną pomiędzy tym krajem i krajem macierzystym;

Uchwalono, że według zdania klubu narodowego ów adres do królowej pod teraźniejszemi stósunkami nie był na swojem miejscu i może nam odstręczyć przyjaźń Amerykanów w czasie, gdy opinia publiczna jawnie i stanowczo się oświadcza za rozszerzeniem stósunków handlowych pomiędzy Canadą i Stanami Zjednoczonymi. Że my, członkowie tego klubu, pomimo wszelkiego szacunku dla konstytucyjnego rządu angielskiego szczerze życzymy, aby na niezmiernym obszarze Brytańskiej Ameryki Północnej powstał niezależny, z żadnym europejskim krajem nie złączony naród.

Uchwała ta została przyjętą jednogłośnie i wywołała niezmierne wzburzenie pomiędzy angielską ludnością Montrealu.

Przy pręgierzu.

W sobotę rano wymierzył szeryf w Newcastle, Delaware, 16 przestępcom — 3 białym i 13 murzynom — razem 103 łozy biczem. W tym czasie lał się deszcz jak z cebra i dla tego mało ludzi przypatrywało się w ogóle nieprzyjemnemu widowisku.

Krwawy czyn starego złośnika.

W Miami w pobliżu Winnipeg, Manitoba, w sobotę wybił 75letni Morton żonę swego syna podczas sporu, gdy właśnie syna nie było w domu. Syn jego Jan powróciwszy do domu czynił dla tego zarzuty ojcu, na co stary odpowiedział: „Tu wisi karabin, weź go i zastrzel mnie, jeżeli tego nie uczynisz, to ja zastrzelę ciebie i twoją żonę."

Syn nie zważał na jego słowa i wyszedł do innego pokoju. Stary zaś wyszedł z karabinem przed dom i strzelił przez okno do syna, którego ugodził w samo serce. Podczas gdy parobek pobiegł po sąsiadów, stary strzelił do synowej i ranił w dolnej części ciała. Umarła w godzinę potem. Morton nie zapiera się swego czynu.

Pożary.

— W Rochester, N. Y., spłonęła dnia 6go lutego czteropiętrowa fabryka pudeł J. K. Hunta. Strata $80,000.

— W czwartek wieczorem zniszczył pożar w Stephenson, Ala., dom farmera Roth. Cała familia składająca się z ojca, matki i czterech dzieci, znalazła śmierć w płomieniach.

— W sobotę rano spalił się w Patterson, N. J., budynek znany pod nazwą Washington Hall, obejmujący 24,000 stóp kwadratowych obszaru. W hali tej odbywał się właśnie bal, gdy pożar wybuchnął. Goście zdołali się ocalić, wielu z nich atoli utraciło płaszcze i palta. Strata $200,000.

— Obywatel W. L. donosi nam z Toledo, Ohio, że tam się spalił kram p. K. Czarnieckiego, dobrze znanego pomiędzy Polonią w Stanach Zjednoczonych. Kram był położony pod No 1153—1159 na rogu Nebraska ave. i Hoag ul. Ob. Cz. był jednym z zamożniejszych polskich obywateli w Toledo i miał wziętość u wszystkich, gdyż był bardzo dobroczynnym. — Mało nie stracił życia w płomieniach; wydobył się z palącego domu z głową i twarzą opaloną; uszy, szyję, ręce i nogi miał także poparzone. Żona i dzieci jego wyratowały się także lecz nagie prawie i bose. Najmłodsze z dzieci liczy 9 miesięcy, najstarsze 9 lat. Losem nieszczęśliwej familii zajęli się krewni i znajomi. Strata wynosi $7000 zabezpieczona na $4900.

Mała dziewczyna.

Niemowlę liczące miesięcy siedm i ważące tylko dwa funty i jedną uncyę, które nierozsądni jego rodzice pokazywali w muzeum dziesięcio-centowem w Baltimore, umarło tam z powodu wziewania złego powietrza. „Księżniczka Lucy," tak nazywano biedne dziecko, była pozostającą częścią pary bliźniąt, braciszek umarłszy przy urodzeniu. Była tylko 14 cali wysoką, ręce jej były 1¼ cala a nogi 1¾ cala długiemi głos jej zaś był podobnym do ćwierkania świerszcza.

Nowy plan.

Pułkownik Gryowski, przewodniczący Victoria Niagara Park komisyi w Ottawa, Can., pracuje nad planem, aby siłę wody Niagara wodospadów zużytkować na przemysłowe przedsiębiorstwa w Buffalo, Lockport, Rochester, Hamilton i Toronto. W tym celu chce wykopać tunel w głębokości 165 stóp pod poziomem wody rzecznej tuż w pobliżu wodospadów. Przy wnijściu do tunelu zostaną zaprowadzone maszyny, za pomocą których elektryczna siła wody, któraby jeszcze miała spad z wysokości 160 stóp, została przeniesioną przez rury do fabryk. Koszta tego przedsiębiorstwa wynosiłyby kilka milionów.

Zasypani śniegiem.

Z Hecla, Montana, donoszą, że Lyon City miasto górnicze w pobliżu góry Lyon zostało zupełnie zasypane śniegiem. Dwóch górników utraciło życie. Lawina była trzy ćwierci mili szeroką.

— Miejscowość górnicza Burke w okręgu Coeur d'Alene została wskutek lawiny prawie cała zniszczoną. Połowa składów została zniszczoną, trzech ludzi zostało zabitych; ludność udała się do sąsiednich miejscowości Wallace i Gem. Miejscowość liczyła około 200 mieszkańców. Pięć mil od Burke położona pensya (boarding house) należąca do Custer kopalni została także spustoszoną przez lawinę i sześciu z tamtejszych lokatorów utraciło życie.

Smutne chrzciny.

Źle się ukończyły chrzciny, które się odbyły w domu polskiego górnika Andrzeja Ferytzo (?) w Mershwood, miejscowości położonej w pobliżu Scranton, Pa. Po uczcie poczęto tańczyć; podczas tańcu obalili niektórzy pijani goście dwie lampy wskutek czego powstał pożar, który zniszczył dziesięć domów robotniczych. Mężczyzna i niewiasta utracili życie w płomieniach.

Eksplozya gazu.

W St. Paul, Minn., wydarzyła się w sobotę wieczorem o godzinie szóstej z nieznanej przyczyny eksplozya w jednym z budynków gazowni, która tenże rozsadziła i wstrzęsła wszystkiemi domami położonemi w okręgu czterech „bloków". Robotnicy Martin Curran, Christ. Conley, Michael Maloney i J. Simons zostali poranieni i Daniel Desmond zabity.

Inne miejsce dla wylądowania imigrantów.

Erhardt dyrektor cła w Nowym Yorku otrzymał dnia 5 lutego uwiadomienie od ministra finansów, że wysepka Governor's Island została przeznaczona jako miejsce, w którem imigranci odtąd wylądują. Erhardt polecił wyspę na ten cel, lecz największą przeszkodą było otrzymanie pozwoleńs wa ministra wojny Proctor'a, które obecnie otrzymano.

Morderstwo w pierwszym stopniu.

W Mankato, Minn., został uznany winnym morderstwa w pierwszym stopniu, J. Leutz za zabicie Jana Schwartz w Amboy dnia 6 lipca, skazany na śmierć. Morderstwo było wynikiem romansu. Młody Leutz był zaręczonym z 16letnią Emmą Schwartz, lecz brat jej Jan był przeciwny małżeństwu siostry z Leutz'em. Rychło rano dnia 10go lipca widziano Schwartza schodzącego po schodach w domu swego ojca z gardłem przerzniętym od ucha do ucha. Umarł wkrótce potem. Leutz'a znaleziono w pokoju, na podłodze leżała pokrwawiona brzytwa. Okazało się, że Leutz z dwóch przyczyn chciał usunąć Schwartz'a; dla tego że tenże stawiał przeszkody jego małżeństwu, po drugie, iż wskutek jego śmierci w przypadku ożenienia się z Emmą byłby się stał właścicielem większej części wielkiej posiadłości.

Nowy prorok.

Straszliwym prorokiem jest Norwegczyk, Jan Erickson w Oakland, Cal., który widocznie cierpi na obłąkanie religijne. Erickson, który jest bardzo pobożnym powiada, że Bóg mu objawił, iż miasta San Francisco, Oakland i Alameda zostaną 19 kwietnia zburzone wskutek trzęsienia ziemi a co z nich pozostanie ma zabrać morze. W tym samym dniu zostanie grzeszne miasto Chicago pochłonione przez bałwany jeziora Michigan, przyczem wszyscy mieszkańcy utracą życie. Na miejscu, gdzie Chicago leży, zostaną później wybudowane dwie małe wsie. Przy końcu roku 1891 zaś nastąpi koniec świata. Dalej twierdzi Erickson, że Europa zostanie jeszcze w tym roku nawiedziona ogólną wojną, Chiny głodomorem a Afryka dżumą. Niektórzy zabobonni Skandynawczycy w Oakland uwierzyli słowom Ericksona i zaopatrzyli się w namioty, do których się chcą schronić podczas nowego potopu.

Śnieg i woda w Oregon'ie i Washington'ie.

Niezmierne masy śniegu w dolinach i wąwozach poczęły się topić wskutek odwilży, gdy spadł gwałtowny długo trwający deszcz. Małe rzeczki stały się wskutek tego bystremi strumieniami grożącemi własności ruchomej i nieruchomej. W Portland, Oregon, woda stała 5 lutego po ulicach; komunikacya wszelka musiała się odbyć za pomocą łódek. — Southern Pacific kolej jako i Union Pacific linia ucierpiały znacznie, gdyż różne nasypy zostały przez wodę zabrane. — W Williamstee dolinie jest strata znaczną; zostało zabranych wiele mostów, pomiędzy niemi 1000 stóp długi most w pobliżu Salem, który kosztował $75,000. Strata będzie wynosiła przeszło pół miliona dolarów. — Dnia 6 lutego donoszą z Portland, że woda poczęła opadać.

Przeciwo przymusowi niedzielnemu.

Praktycznym nieprzyjacielem przymusu niedzielnego jest kapłan katolicki Ojciec Franciscus, proboszcz przy kościele św. Elżbiety w Denver, Colorado. W Denver, jak wiadomo, prześladują władze wszystkich saloonistów sprzedających trunki alkoholiczne. Za temat jednego z ostatnich jego kazań wziął „Gody w Kanie Galilejskiej". Zwrócił uwagę na to, że założyciel religii chrześciańskiej przemienił wodę w wino na owych godach, gdy wina zabrakło. Po ślubie, który niedawno temu dawał pewnej młodej parze, życzył jej, ażeby w domu coś lepszego aniżeli wodę znalazła do picia, ponieważ dary Bozkie istnieją na to, aby je spożywać, czy to w niedzielę lub w inny jaki dzień. Przyjaciele przymusu niedzielnego, mówił, są fałszywymi apostołami i nauki ich sprzeciwiają się zupełnie nauce Zbawiciela. Pastorowie anglikańskich kościołów i niewiasty, należące do chrześciańskiego stowarzyszenia wstrzemięźliwości, mają w sobie djabła wraz z ich obłudą i fanatyzmem niedzielnym. Aby całemu światu pokazać, że nie jest grzechem wypić w niedzielę dobrą szklankę piwa, zaprosił ksiądz Franciscus z ambony swych słuchaczy a zwłaszcza fanatyków niedzielnych, aby po nieszporach o czwartej godzinie przybyli do szkoły, gdzie miał na ich poczęstowanie sądek piwa. Rozumie się, że zaproszeni nie odmówili.

Kapitaliści angielscy.

Angielski syndykat rozpoczął rokowania pod względem zakupna większych fabryk ram do drzwi i okien w Stanach Zjednoczonych — około 35 fabryk, za które Towarzystwo chce zapłacić $20,000,000 do $25,000,000. Do fabryk, które zostaną przez syndykat nabyte, należy także „Western Sash & Door Factory" w Kansas City, Mo., największa swego rodzaju w Stanach Zjednoczonych, która ma filie w Muscatine, Iowa, St. Joe, Missouri, Wichita, Kansas, i St. Louis.

Cena zakupna wynosi $2,000,000. Większa część innych fabryk mających być sprzedanemi znajduje się w Michigan i Wisconsin. Rokowania mają zostać ukończone w przebiegu dwóch tygodni.

Dwunastoletni morderca.

W teatrze pośledniej klasy w San Antonio, Texas, pokłócili się Tony Wilson i Robert Miles. Towarzysze ich radzili im, aby wyszli na ulicę i tam spór załatwili. Tony Wilson liczy lat 12 a Miles był o kilka lat starszym. Chłopcy usłuchali rady i udali się na targowisko siana, aby się „rozprawić". Inni towarzyszyli im. Wilson oświadczył, że ukończyłby spór wnet, gdyby posiadał nóż. Przeciwnik jego dał mu ostry nóż kieszonkowy mówiąc z pogardą: „Masz, nikt się nie boi ciosu nożem od ciebie." W tej samej chwili obnażył pierś. Zaledwie wymówił te słowa, gdy Wilson przyskoczył do niego i wtłoczył nóż w jego pierś aż do rękojeści. Miles umarł na miejscu; morderca ubiegł, lecz za radą matki oddał się nazajutrz w ręce policyi. Młody zbrodniarz był już często przed sądem za mniejsze przestępstwa.

Do grobu, zamiast do ołtarza.

Z Carbondale, Pa., donoszą dnia 7go lutego: Albert Dunlap, obywatel tutejszy, spodziewał się iż będzie się 6 lutego znajdował na weselu swej córki Karlotty. Natomiast towarzyszył dzisiaj jej zwłokom do grobu. Otruła się sama, gdyż nie chciała iść za mąż za człowieka, którego nie kochała. Kochała młodego człowieka, niejakiego Donnelly, a rodzice jej żądali, aby poszła za bogatego starca, niejakiego Labar'a. Przyzwoliła, lecz oddawała się coraz więcej rozpaczy, im bardziej dzień wesela się przybliżał, i wczoraj zażyła trucizny.

Cała familia pod lodem.

W sobotę po południu ślizgało się na jeziorze oddalonem o sześć mil od Kingston, N. Y., czterech dzieci Jakóba N. Slatera. Cienki lód załamał się pod niemi i dzieci wpadły do wody wołając o pomoc. Rodzice mieszkający w pobliżu słyszeli wołanie i biegli na pomoc, lecz nie znaleźli już dzieci. Matka nieprzytomna prawie z boleści pobiegła do miejsca, gdzie się lód załamał, lecz i ją nie utrzymał lód i wpadła do wody. Podobny los spotkał jej męża, który jej biegł na pomoc.

Premya na dzieci.

Legislatura w Quebec, Can., uchwaliła dziwne prawo. Jest to „prawo dla dania nagrody ojcom familii, którzy mają dwanaście żyjących dzieci", i opiewa w wstępie: Ponieważ zdaje się być rzeczą pożyteczną według przykładów z innych wieków dawać znaki uznania płodności w św. i cyw. małżeństwie, uchwalono i t. d. Następują uchwały przeznaczające ojcu dwunastu żyjących dzieci z prawego łoża 100 akrów publicznego gruntu.

Co się tyczy „przykładu z innych wieków", na który się odwołuje uchwała, to przypomina autor tejże rozporządzenie Colberta, słynnego ministra finansów Ludwika XIV, na mocy którego każdy kanadzki ojciec dziesięciu dzieci z prawego łoża miał 300 livres, ojciec dwunastu dzieci 400 livres dostawać.

W owym czasie mniemano, że z małżeństw Francuzów w Indyach powstanie dobry żywioł ludności i rząd francuzki starał się wywiedzieć szczegółowo o płodności Indyanek. W sprawozdaniu kanadzkiego intendanta Tolon'a podaje tenże, że Indyanki przez za długie dawanie piersi dzieciom szkodzą płodności, lecz że przeszkodę dla szybkiego rozwoju kolonii można zapobiedz przez przepisy policyjne. Poprzednio wyznaczył Colbert 1200 livres dla tych ojców familii, którzy mieli 15 a 600 dla tych, którzy mieli 10 dzieci.

Zdaje się, że ten środek odniósł pożądany skutek, bo intendant Tolon donosi ministrowi w r. 1671, że w kolonii w roku poprzedzającym się urodziło 600 do 700 dzieci, co w istocie było bardzo znaczną liczbą, jeżeli zważymy, że ludność kolonii nie była zbyt liczną. Colbert posunął się atoli jeszcze dalej w swej patryarchalnej trosce dla Nowej Francyi. Wysełał młode, silne niewiasty setkami z Francyi do Canady i rozporządził, że wszyscy nieżonaci mężczyzni w 14 dni po wylądowaniu musieli się ożenić z niewiastami, dla nich przeznaczonemi. Dla zatwardziałych starych kawalerów nie musiało to być bardzo przyjemnem. Intendant Tolon zakazał wszystkim nieżonatym mężczyznom z Indyanami polować, łowić ryby lub z nimi handel prowadzić, a nawet udawać się do lasów. Colbert pisał: „Ci, którzy stanowczo nie chcą się ożenić, powinni ponosić więcej ciężarów i być wykluczeni od wszelkich honorów; nie zaszkodziłoby wcale, gdyby ich naznaczono piętnem hańby." — Skutek tych ostrych środków był wybornym „W całej Canadzie — pisze autor pewien z owych czasów — okazuje się gorączkowy ruch małżeński, którego pobudzeą jest, jeżeli nie Cupido (bożek miłości) to Hymen (bożek małżeństwa)."

Teraz po 200 latach odnawia się pod tym względem polityka Colberta, chociaż nie jest tak rubaszną i wynagradza błogosławieństwo w w dzieciach — na wielkie zadumanie wszystkich prawdziwych Yankee'sów, którzy dla tego błogosławieństwa nie mają uznania.

Na około kuli ziemskiej w 60 minutach.

(Z notatek podróżnika).

Chicago, 6 lutego, 2090, 11 godz. przed południem. Zabieram się właśnie do podróży na około świata. Biorę ze sobą lornetkę, parę pomerańczy i dziesięcio-centowe cygaro.

Nowy York, 11:02. Przybyłem do tego miasta przez pneumatyczną rurę; jedyną rzecz, którą zauważyłem podczas podróży z Chicago do Nowego Yorku był odor petroleju, gdy przejeżdżałem przez Pennsylvanię.

Londyn, 11:10. Straciłem 19 sekund w Nowym Yorku zatrzymując się tam, aby coś dołożyć do funduszu na pomnik dla Grant'a i Greely'go. Powiadali mi tam, że jest zwyczajem, iż każdy, który nie mieszka w Nowym Yorku, daje pięć lub dziesięć centów na te pomniki, za co obywatele nowo-yorscy publicznie mu dziękują. Obywatele ci są przekonani, że pomniki owe zostaną wybudowane za 240 lat. Przybyłem do tego miasta drogą powietrzo-kręgową. Spóźniłem się o cztery sekundy, gdyż musiałem się z drogi namknąć dwom huraganom i parze spodni angielskiego turysty, które wypadły z pociągu tuż nad nami w obłokach pędzącego.

Paryż, 11:19. Spóźniłem się o cztery minuty i pół. „Leniwy tramwaj", który prowadzi do tego miasta częściowo przez angielski tunel i częściowo lądem stałym nie był dostatecznie olejkowanym i potrzebowaliśmy pięć minut prawie, aby przebyć ostatnie pięćdziesiąt mil. Brak oleju okazuje, że Francuzi nie mogliby prowadzić politycznej kampanii w Ohio, choćby się postawili na głowy.

Rzym, 11:27. Spóźniłem się o 10 minut prawie. Pasażerska bomba, w której z Paryża się przeprawiałem ocierała się o strony tęczy z lanego żelaza i musieliśmy przykręcić hamulce, aby się nie spalić wraz z naszą bombą. Co dopiero nająłem włoskiego bandytę, któremu dałem $2.65, aby się udał po za koliseum i tam klął tak długo i ostro, jak mu się będzie podobało.

Calcutta, 11:30. Połowa czasu upłynęła a jeszcze nie odbyłem pół drogi. Przybyłem z Rzymu elektryczną pochyłą drogą. Wagony są niezmiernemi kulami z gwajaku (lignum vitae), które się kulają przez rurę za pomocą siły ścieśnionego powietrza. Jest to nowy sposób podróżowania, który nie koniecznie jest przyjemnym.

Hong Kong, 11:40. Dziesięć minut po za regularnym czasem. Z Calcutta przybyłem do tego miejsca słynną linią pociskową. Trzeba się było zatrzymać przez kilka minut na zachodnim końcu linii, aby przeciąć linę, ponieważ nad maszynerya stał święty biały słoń, a nikt nie miał odwagi prosić go, aby się usunął.

Sitka, Alaska, 11:50. Chińczycy w Hong Kong wciąż jeszcze nienawidzą zagranicznych djabłów. Wyrzucili mię z ich kraju za pomocą pociskowej linii do Kamczatki, gdzie użyłem elektrycznej ślizgawicy. Z Petropawłoska przybyłem do Sitki w ogromnym próżnym soplu lodowym: ślizgawka prowadziła przez cieśninę Behringa, która szczęściem była zamarzniętą. Sopel był znacznie potłuczonym, gdy przybyliśmy do Sitki. Pozostaje tylko 10 minut dla podróży do Chicago.

Sitka, 11:52. Jeszcze nie opuściłem tego miejsca. Wyszedłem na chwilę i ułowiłem psa morskiego i potężny katar. Co dopiero zrobiłem zakład o $100, że przybędę do Chicago w przeznaczonym czasie.

Chicago, 12 godz. Musiałem się zatrzymać w Sitce aż do 11:59, z powodu małej zmiany w tabeli odjazdu pociągów. Wstąpiłem do powietrzo-trwałej rury wielkiej lądowej powietrznej linii gumowej w chwili gdy poruszano maszyneryę, a olbrzymia lina zrobiona z najlepszej gumy z Para była tak naprężona, iż gdy ją puszczono, znajdowałem się w okamgnieniu w Chicago t. j. przebyłem 2500 mil w prostej linii. Pozostało mi jeszcze pół minuty, gdy przybyłem do Chicago.

Wcale nie jest trudną rzeczą zrobić podróż na około świata w 60 minutach. Oprócz biletów potrzeba tylko wachlarza, palto, butelkę balsamu płucowego i małą butelkę innego rodzaju balsamu, służącego do złagodzenia szybkich zmian klimatu.

Każdy może zrobić podróż na około świata w 60 minutach.

W starodawnych czasach w roku 1890, 200 lat temu, mniemano, iż jest cudem, gdy się objechało kulę ziemską w 72 dniach, 6 godzinach i 11 minutach. Okazuje to, że lud ówczesny nie wiedział o tem, jak daleko pozostaje po za postępem. Ludzie wtenczas żyjący myśleli, że są niezmiernie mądrymi. Litujmy się nad nimi, lecz nie czujmy pogardy dla nich.

Podczas małej mojej podróży dostałem cokolwiek apetytu. Trzeba wstąpić na przegryzkę....

Mizerna ludzkość!

†

Nekrologia.

† W klasztorze Chamartin de la Rosa pod Madrytem umarła Bronisława Cuchowicz, zakonnica Najsł. Serca Jezusowego.

† Dnia 16 stycznia umarł w Berlinie dr. Stanisław Serydyński.

† W Kobylinie zmarła dnia 14 stycznia Klementyna z Dembińskich Gregorowicz.

† W Lgowie umarł dnia 14 stycznia Kalikst Gorzeński Ostroróg.

† W drodze z Laandoli w zachodniej Afryce, do Europy umarł Feliks Studniarski, jedyny syn zmarłego niedawno temu w Poznaniu śp. profesora Studniarskiego.

† Ludwik Korwin Kaminski, b. żołnierz polski z r. 1831 i weteran umarł w Leżajsku.

† Władysław Miłkowski, były rotmistrz polski z r. 1863 zmarł w 56 r. życia w Bosutowie pod Krakowem.

† Ludwik Leliwa Gołuchowski, b. właściciel dóbr, b. oficer armii austryackiej, żołnierz z r. 1863 umarł dnia 11 stycznia w Wieliczce.

† W Bobrownikach pod Wągrówcem umarł dnia 17 stycznia Onufry Szulczewski.

† W Berlinie umarła dnia 18go stycznia Seweryna z Koszutskich hr. Bnińska.

† Dnia 19go stycznia pożegnała się z życiem doczesnem w Nowcu Florentyna z Jonemanów Parczewska.

† W Dreźnie zmarła dnia 21 stycznia Helena z Łąckich Tyszkiewiczowa.

† W Ostrowie zmarł dnia 21 stycznia Ignacy Niegolewski.

† Józef Połczynski umarł dnia 22 stycznia w Wysoce licząc lat 79.

☞ Kto ma zamiar sprowadzić ze starego kraju do Ameryki brata, krewnego lub przyjaciela, wyświadczy mu wielką korzyść, gdy każe mu posłać Pośrednik polsko-angielski i Słownik polsko-angielski i angielsko-polski, z których to dzieł w czasie podróży może się uczyć po angielsku. Mając bowiem kilka lub kilkanaście dni czasu na wodzie, więcej się nauczy aniżeli tu w całym roku będąc w zatrudnieniu. Na oba te dzieła z opłatą przesyłki trzeba przysłać $5.00 (pięć dolarów.)

(x) W. Dyniewicz.

Chinczycy w Australazyi.

W Nowej Południowej Walii przebywa 16,800 Chinczyków, w Victoria 14,000 w Queensland i Południowej Australii 10,500; w Tasmania 900, w Północnej Australii 7500, w Zachodniej Australii 250; w Nowej Zealandyi 4600. Chinczycy stanowią w Australazyi 1,54 procent całej ludności. Jeszcze nie rok temu tak się opierano dalszej imigracyi Chinczyków, iż kolonie oświadczyły, iż odłączą się od Anglii. Groźba ta skutkowała. Faktem jest, że gdziekolwiek Chinczycy zamieszkali, zaszkodzili przez pilność, oszczędność, inteligencyę i zdolność wszystkim współzawodnikom. Są przestrachem wszystkich europejskich kolonistów na wyspach południowego oceanu spokojnego, czy to są Hiszpanie, Anglicy lub Niemcy.

KATALOG
KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"
W. DYNIEWICZA.
— w —
Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

HISTORYA o szlachetnej a pięknej Magielonie, córce króla z Neapolu i o PIOTRZE RYCERZU, hrabiem, rożne przygody, smutki, pociechy, szczęścia, nieszczęścia przy odmianach omylnego świata reprezentutująca 30

OPOWIADANIA JMĆ. PANA WITA NARWOJA, rotmistrza koronnej gwardyi koronnej A. D. 1760—1767, spisał Wł. Łoziński, w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem.......$1.25

PAMIĘTNIKI Makryny Mieczysławskiej, ksieni Bazylianek w Mińsku.........15

ZBRODNIA UKARANA, opowiadanie z życia amerykańskiego 10

DWIE MARYE, powieść z dawnych czasów polskich przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego....50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.......75

DWAJ PRZYJACIELE, przez Guy de Maupassant..........10

KORABIOWIE, Obrazek rodzinny z czasów Napoleona I. przez N. J...........25

MOINA czyli niepojęte drogi Opatrzności, napisała Emma z Kurowskich Puffke ... 35 c.

BARTEK ŁATKA, czyli jak to żyd po śmierci zrobił testament 5

BRACIA RYWALE. Obrazy społeczeństwa wiejskiego z XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego, ... 50 c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ...... 75 c.

OLITYPA czyli Ptak Stepowy, opowiadanie z czasów wzajemnych walk pomiędzy Indyanami Ameryki Północnej, napisał Fr X. Tuczyński ...... 30 c.

GŁOWA Św. BARBARY, powieść z przeszłości Pomorza. Napisał X. Kojot. Cena.... 35 c.

KS. A. KORDECKI PRZEOR PAULINÓW, Obrońca Klasztoru Częstochowskiego..........15

WSZYSTKIEGO PO TROSZE. Cena.................. 15

HISTORYA PIERWSZEGO DERWISZA KRÓLEWICZA o utraceniu prawego oka (Z tysiąc nocy i jednej) - - - 5c.

HISTORYA TRZECIEGO DERWISZA KRÓLEWICZA o utraceniu prawego oka (Z tysiąc nocy i jednej).
Cena.............. 10c.

ZBIOR PIOSNEK, śpiewanych w Kongresówce i Litwie 15

RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku. Czyny jego towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów i dolin Włoch. Cena pojedynczego egzemplarza..............60
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem...............85

Z PRZYGÓD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał Wiktor Karłowski. Cena pojedynczego egzemplarza..25

OPOWIADANIA, ANEGDOTY I HUMOR. (Tłómaczone z angielskiego).
Zawiera:
1. Uczta kanibalska.
2. Nazwa „Chicago."
3. Najmniejsze dziecko w świecie.
4. Podarunek młodego ucznia.
5. Fatalne imię Waltera.
6. Cudowne wynalazki Edisona.
..........................5

TARŁO, powieść z dziejów Polski. Cena - 50c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem - 75c.

ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku - 10c.

DOM NA PRZEDMIEŚCIU spolszczyła R. M..............10

OPOWIADANIA STAREGO DZIADKA PRZY KĄDZIELI, zebrał z różnych sławnych książek. Wł. Dyniewicz. Zawiera: Żytek czarownik, Kaśka i djabeł, Raraś i Szczotek, Dwóch czy czterech, Zdradziecki sługa. Mikołaj Potocki między zbójcami, Wąż, Córka cieśli (podanie indyańskie), Cyganka, Tatarzy, Wyżynki nocne, O cudach natury (zorza północna), Skradziona koszula, Czartowa, Szewc Marcin braciszkiem klasztornym, Fantastyczne postacie ludowe (śmierć i bieda — bieda chłopska — bieda i nędza pańska), Nowy Rinaldo-Rinaldini, Gastołd, Pieczary w czarnej górze, Świerszcz wielki prorok, Dziwne przygody.......................75

HISTORYA o szlachetnej i pięknej Meluzynie, różne przygody, pociechy i smutki, szczęścia i nieszczęścia, przy odmianach omylnego świata przedstawiająca. 30

KONSTYTUCYA STANÓW ZJEDNOCZONYCH...... 10

JAN KILIŃSKI, Szewc warszawski. Obrazek dramatyczny mieszczański w 5ciu aktach a 7-miu odsłonach napisał G. F. Cena....85c

KSIĄŻKA ZBIOROWA powiastki zebrane przez „Gazetę Polską" w Chicago.
Zawiera:
Powiastka o dorożkarzu Biedoklepie,
Djabeł,
Ignacy hr. Gurowsk
Figielek Ułanów,
Stara bajka o Zabłockim i mydle,
Roman syn Semenów . . 25 c.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO napisał Teodor Żychliński .. ...15c.

HISTORYA O RYBAKU I GENIUSZU czyli duchu buntowniczym, jak również o królu greckim i o lekarzu Dubanie, o mężu i papudze, o ukaranym wezyrze, o zaczarowanych rybach i o młodym królu wysp czarnych (Z tysiąc nocy i jednej.)
Cena 15c

(C d. n.)

Dla Polaków przybyłych do Ameryki, jest konieczną potrzebą nauczenie się języka angielskiego a do tego jest wydrukowana książka: POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzana, poprawiona i znacznie powiększona a mianowicie dodane są rozmowy różne listy w polskim i angielskim języku, które sprzedaje się po 65 centów.

Piszcie po nią pod adresem:
W. Dyniewicz,
532 NOBLE STR., — — — CHICAGO. ILL.

Na sprzedaż tanio.

Pod No. 555 Noble ul. 2gi dom od Chapin ul., lot jest 24 przez 125 stóp. Dom dwupiętrowy, z sztorowym frontem, 70 stóp długi. W tyle dobra stajnia, i „shed" na 3 powozy i 2 bryczki. Czyste papiery, abstrakt itd. Warunki podług ugody.

Zgłosić się do
W. Dyniewicza,
532 Noble str., - Chicago.

Baltimore, Md.

Na sprzedaż tanio.

Małe domy za gotówkę, lub tanią dzierżawę położone na własności Abbott Rolling Mills przy Rose, Cannon, Port i Hudson ulicach przy linii Pennsylvania avenue (Green) tramwaju w środku fabrycznych okręgów w Canton. Mogą być kupione płacąc małą sumę gotówką resztę na długi czas lub tygodniowe wpłaty, jak kupcowi się będzie podobało. Po szczegóły udajcie się do

Smith & Schwarz,
bióro: Cannon str., pomiędzy Lancaster i Hudson str., Baltimore, Md.
(March 19 '90).

W KSIĘGARNI POLSKIEJ
W. DYNIEWICZA,
532 NOBLE STREET, - CHICAGO, ILL.,
jest do nabycia

ZBIÓR PIEŚNI
NABOŻNYCH KATOLICKICH
dla użytku kościelnego i domowego.

Zawiera:
52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze cztery więcej pieśni łacińskich i 28 pieśni za Polskę.

Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

DZIEŁO TO SPRZEDAJE SIĘ PO CENACH następujących:
Oprawne w półskórek:
1 egzemplarz pocztą za.... $2.25
Całe w skórę: 1 egz. pocztą za 2.75
Całe w skórę i wyzłacane brzegi:
1 egz. pocztą za 3.25

Biorącym w większej ilości odstępuje się zwyczajny rabat.

PŁACĘ NAJDROŻEJ
— za —
Ruble rosyjskie,
Guldeny austryackie,
Marki niemieckie,
Sterlingi angielskie,
Liry włoskie,
Franki francuzkie, belgijskie, szwajcarskie i rumuńskie,
Kronery szwedzkie, norwegskie, duńskie

WYSEŁAM NAJTANIEJ
Ruble do Polski, i Rosyi,
Guldeny do Galicyi, Węgier, Czech i całe Austryi,
Marki do Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich, Szlązka i całych Niemiec.
Sterlingi do Anglii,
Liry do Włoch,
Franki do Francyi, Belgii, Szwajcaryi Rumunii,
Kronery do Szwecyi, Norwegii, i Danii.

Władysław Dyniewicz,
532 NOBLE Street, — — CHICAGO, Illinois

POSZUKIWANIA.

Poszukuję mego stryja Andrzeja Bartoszewskiego pochodzącego z pod Łabiszyna w W. Ks. Poznańskiem. Od czasu gdy wyjechał z Bydgoszczy na francuzką wojnę, nie daje o sobie żadnej wiadomości. Ma podobno być w Ameryce. Ktoby z Rodaków o nim wiedział lub on sam, niech mi raczy donieść pod adresem:

Stanisław Bartoszewski,
72 Skinner Street, - - - Ward 27,
Cleveland, Ohio.

Poszukuję mego kumotra i komoszkę Franciszka i Maryanny Marnochy. Pochodzimy ze Słupów pod Szubinem. Marnocha przybył 19 lat temu do Ameryki i ma przebywać w Chicago. Ktokolwiek zna ich pobyt lub oni sami niech mi raczą donieść pod adresem:

Józef Laskowski,
4339 Almond str., Philadelphia,
Station E.

Poszukuję braci moich Jana Krejcmana, który od czterech lat w Ameryce się znajduje, i Antoniego Krejcmana, który trzy lata tu przebywa. Pochodzą z Królestwa Polskiego. Ktoby przypadkiem o nich wiedział, niech mi raczy donieść.

Józef Krejcman,
Webster Mass.
(7 — 8)

†

We wtorek 4 lutego umarł w Pułaskim, Shawano Co. Wis ksiądz Sebastian Sobocinski, gwardian OO. Reformatów. Pogrzeb odbył się w piątek przy licznem zjeździe duchowieństwa i parafian.

†

25letni Julian, syn znanego obywatela w Chicago Józefa Niemczewskiego, niemowa, umarł dnia 10 lutego rb. Pogrzeb odbył się w środę przy licznym współudziale na cmentarzu czesko-polskim.

Poszukuję miejsca jako
KUCHARZ
u Wielebnych Księży

Liczę lat 27. Mogę być zarazem zakrystyanem.

Po wszelkie informacye proszę się zgłosić do:

THOMAS MAŁECKI,
CARE OF ANDREW,
37 Chapin Str., Chicago,
ILLINOIS. (6—7)

Poszukuję człowieka i to takiego, któryby mógł prowadzić ze mną do spółki sztor i to Polaka, który musi mieć kilka set dolarów, a to dla tego, że oprócz tego sztoru mam jeszcze inny interes. Prowadzenie dwóch intesesów jest za trudnem dla mnie. Chętniebym także sprzedał, gdyby się znalazł człowiek, któryby mnie chciał wykupić. Miejsce jest bardzo dobre i robi się dobry interes. Kupujący musi zapłacić najmniej połowę, resztę zaś na wypłaty z małym procentem. W okolicy mieszkają po większej części Polacy i niemieccy katolicy. Mamy polski kościół i polskiego księdza.

Bliższych wiadomości udzieli właściciel

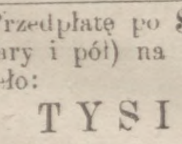
John Pleet,
Junction City, Portage Co., Wis.
(5 — 9)

Na sprzedaż
— TANIO —
GROCERNIA

z całym zapasem, jak również koń i wóz, w okolicy obsiedlonej przez Polaków, pod No.

250 N. Centre Ave.

Zgłosić się po bliższą informacyą pod podanym numerem.
(7- 10)



B. Stobiecka.

Praktyczna lekarka na oczy 489 Milwaukee Avenue. Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują.

Przedpłatę po **$2.50** (dwa dolary i pół) na 12 tomowe dzieło:

TYSIĄC
NOCY
I JEDNA

przyjmować się będzie tylko do 1 marca, rb. Potem będzie kosztować wiele więcej.

Organiści !!!

Poszukujemy zdolnego organisty i nauczyciela, który fachowo może prowadzić szkołę w języku polskim i angielskim.

Pensya 500 d. rocznie i dochody parafialne. Osoby interesowane, z odpowiedniemi świadectwami zgłosić się raczą do Antoniego Wasielewskiego, sekr. komitetu 1203 4½ st. N. E. Minneapolis, Minn. (5-8)

Nowy wynalazek.

JAŁOWCOWA MAŚĆ najlepsza i najskuteczniejsza na każdą ranę, wrzody, krosty i skaleczenia; można ją dostać w Laboratoryum chemicznem u E. A. Hoffmana, 628 Noble Str.

Szanowni Rodacy! Otworzyłem tutaj pierwsze laboratoryum chemiczne. Na składzie tegoż znajdują się dobre lekarstwa na ból krzyża i piersi, na reumatyzm, kolki, łamanie w kościach i inne. Mam także lekarstwa na rany fluksowe i inne, choćby zastarzałe, które się muszą zagoić w przeciągu 8 dni, dalej wyborne lekarstwo na zęby. Laboratoryum gwarantuje, że od jednej butelki wyleczy zupełnie ból zębów, które się staną białe i mocne, zepsute zaś wyjdą bez bólu. Kto ma czarne i brzydkie zęby i czuć mu z ust, może dostać u mnie wodę Laura, które oczyszcza usta i zęby. Z szacunkiem

CENY:

1 flaszka lekarstwa na zęby $1.00
za dwie " " $1.90
1 flaszka wody Laura $1.00
za dwie " " ....
Lekarstwo na ból krzyża, piersi itd. od $1.80
$1.00, $1.50 i $2.00.

A. HOFFMAN, 628 Noble str., Chicago, Ill

Listy polskie na poczcie.

568	Augustyn L.	745	Masopust B.
572	Bambucki J.	754	Michalski M.
573	Bartul W.	767	Mustatowski J.
580	Benedykt M.	773	Nebreński W.
596	Bojarski J.	778	Nowacki W.
605	Breszyński J.	779	Nowak J.
620	Ditrstowicz W.	786	Nowicki M.
624	Duda K.	781	Orszula W.
625	Dybizbanski M.	784	Osuch M.
632	Felińska M.	787	Paryso A.
634	Filińska M.	792	Pikulski W.
637	Fraciński A.	800	rzybyl W.
655	Goszyński J.	801	Przybylski E.
656	Grabowski F.	818	Salańska K.
660	Gronkiewicz G.	848	Szelebski S.
663	Gawa F.	849	Smorz Z.
676	Hurkowicz N.	859	Szybist F.
687	Hyclak P.	861	Tarkowski J.
688	Hynek J.	873	Trzyk J.
6 4	Kaleta J.	874	Turek J.
695	Kalina M.	884	Wadas J.
700	Kawatkowski Ł.	886	Wasiński W.
708	Knorz C.	887	Wamezyn M.
716	Kołbaska A.	892	Werbelowski J.
717	Komada J.	8 4	Własnych D.
721	Krawczyk W.	900	Zaleska M.
737	Lroandorski A.	901	Zebul J.
740	Manijak S.	904	Zieliński M.
741	Maracich J.	909	Ziołkowska A.
742	Marchlewski J.	910	Zorna J.

Król i gospodyni.

Niech kto mówi, co chce, ale to prawda, że dawniej lepsze były czasy. Zpamiętał je niejeden żyjący dziś jeszcze staruszek i z rozrzewnieniem o nich wspomina, a dzisiejszy światowy modniś uśmiecha się na to z lekceważeniem, wzdrygając ramionami nad temi czasami prostoty i zacofania. Co było, jak było dawniej? Oto: chleb, mięso, wszelka żywność i potrzeby życia były tanie; dziewczęta ubierały się starannie; kobiety nie wyglądały jak koczkodamy; a i mężczyzni daleko więcej byli warci, jak dziś. Dziś przez cały Boży dzień rozprawiają o polityce, a wieczorem zamiast zaczerpnąć ciepła i wytchnąć w gronie rodzinnem, zlatują się do knajp jak pszczoły do ula, debatują i dysputują, konwersują, amendują, protestują, i krytykują wszystko i wszystkich, a gdy się nagadają i wleją w siebie kilka litrów fałszowanego piwa, lub sprytowanego wina, idą do domu z tem błogiem przeświadczeniem, że coś zdziałali dla dobra ojczyzny. O żonie i dzieciach później dosyć będzie czasu pomyśleć. Inaczej to było dawniej. Dzienniki się nawzajem nie szarpały, nie obrzucały nikogo błotem, nikt nie troszczył się o politykę, o samorząd, o centralizacyą i decentralizacyą — bo też i na co? Król miał uczciwych i dobrych doradzców, i z nimi rządził, a lud płacił swoje skromne podatki, i obydwom stronom było przy tem dobrze. Ale — ale — niepotrzebne gderanie, bo te czasy już się nie wrócą. Ot lepiej, że czasem rozproszymy ponure obrazy dni dzisiejszych miłem spojrzeniem z przeszłości, kiedy to królowie, bez obawy, aby kto do nich nie strzelał, jeszcze swobodnie z ludem obcowali, jak n. p. nasz Kazimierz Wielki, Jan Sobieski i inni. Dziś opowiem taką miłą historyjkę z przeszłości Bawaryi.

W uroczej u stóp gór położonej wsi Fiszbach żyła za czasów króla Maksymiliana Józefa gospodyni, której sława rozchodziła się po całym kraju. Była ona znana wszędzie jako znakomita kucharka w przyrządzaniu szczupaków i karpi rzeki Inn. Ale też nikt — i to było drugą jej cechą charakterystyczną, — nie umiał być tak sztraliwem grubianinem jak ona. Możnego i maluczkiego, bogatego i ubogiego, starego i młodego, wszystkich bez różnicy jednakowo traktował domorosły język artystycznej kuchmistrzyni. Sława jej podwójnego artyzmu — a można tak słusznie powiedzieć, ze względu na talent wynajdywania i składania najdosadniejszych niegrzeczności, — doszła też do uszu króla, a król Maksymilian, który lubił zabawić się i pożartować, postanowił razu pewnego poznać tę oryginalną figurę.

Było to z rana pięknego dnia letniego; słońce złocisty swój blask rozlało nad lasami pokryte wzgórza i w najpiękniejszym uroku oświecało dolinę, wśród której rzeka Inn jakoby srebrna wstęga wiła się na tle zielonem. Nasza gosposia jednakże nie zważała na te piękności przyrody; miała ona ważniejszą czynność, bo — robiła masło. Nawet gdy mąż jej blady i drżący wszedł do kuchni, nie przerwała swego ekonomicznego zatrudnienia. Ale bo też okropną odebrał biedny Józef nowinę: oto przybył właśnie cwałem goniec z dworu z doniesieniem, że Jego Królewska Mość lada chwilę przybędzie i raczy zjeść porcyą ryb.

— Ilu żarłoków przywiezie ze sobą? — było stoiczne zapytanie gospodyni, która najspokojniej dalej pracowała nad masłem.

— Żarłoków? co to jest? — zapytał zdziwiony goniec, który tymczasem był wszedł do kuchni.

— No, dworaków i tych pajaców i skoczków, co to jak pchły wskakują w tyle za powozem i myślą przy tem, że są Bóg wie czem. No, nie gap się asan na mnie, jak wół na malowane wrota — krzyknęła na oniemiałego z podziwu gońca — mam nos w pośrodku twarzy, i ręce i nogi tam, gdzie być powinny!

Goniec wymykał czemprędzej. Ojciec i córka — bo i ta, najpiękniejsza na całą okolicę Marynia, przybiegła na wiadomość o przybyciu króla — okrutnie się zafrasowali. Jeżeli matka i dziś będzie tak grubiańską jak zawsze, cóż z tego będzie? Przed pięknemi oczętami Maryni odsłaniały się straszliwe obrazy przyszłości, jako to: obraza majestatu, więzienie, szubienica, a przynajmniej forteca; i właśnie zamierzała uprosić matkę, aby dziś przynajmniej była cokolwiek grzeczniejszą, gdy odgłos trąbki pocztowej zwiastował przybycie dostojnych gości. Gospodarz z Marynią wybiegli czemprędzej przed dom, a gospodyni najspokojniej w kuchni zabrała się do przyrządzenia ryb.

Łaskawie i uprzejmie odpowiedział monarcha na powitania gospodarza i córki, ale daremnie szukało oko jego gospodyni, dla której właśnie przybył. „Może się ubiera“, pomyślał sobie i przyjął podane sobie na zakąskę owoce. Ale minuta po minucie uchodziła, a słynna gospodyni się nie pokazywała.

— Oto ma W. Król. Mość pierwszą próbkę jej grubiaństwa, — zauważył jenerał Haller, który był w towarzystwie króla.

Król sam uważał, że to zbyt wielki despekt dla jego osoby, a gdy na pytanie gdzie żona, zakłopotany gospodarz wyjąkał, że w kuchni zatrudniona jest przyrządzaniem ryb dla Najj. Pana, rozkazał król fligieladjutantowi zawiadomić ją, że ją król wraz z rybami pragnie widzieć. Adjutant sam ciekawy poznać tę kobietę, dla której król umyślnie przyjechał, pospieszył do kuchni.

— Czy pani jesteś gospodynią? — zapytał.

— Przecież nie gospodarzem.

— Jego Królewska Mość pragnie ją widzieć.

— Ale ja nie pragnę jego widzieć, zanim ryby nie będą gotowe.

— Król jest panem, — zauważył adjutant, — jemu wolno rozkazywać, a my powinniśmy słuchać.

— To wasz obowiązek, panie lokaju.

— Jestem fligieladjutantem króla.

— Co mi tam fligiel albo figiel!! Tu w moim domu nikomu nie wolno rozkazywać.

— Co? nawet królowi?

— Ani królowi, jeżeli coś nierozsądnego rozkazuje. Ale takim głupim on nie będzie, aby wprzódy ryb żądał, a potem chciał, abym uciekała z kuchni, gdy ryby już mają iść na ogień, a tłuszcz kipi. Powiedz pan swemu panu, że tego nie zrobię; boby od razu było po mojej reputacyi jako najlepszej kucharki ryb.

— Adjutant rad nierad powrócił z tą odpowiedzią. Król Maksymilian uśmiał się serdecznie, i aby żart doprowadzić do ostateczności, wysłał jenerała Hallera z rozkazem, aby gospodynią natychmiast sprowadził.

Jenerał postanowił postąpić sobie po żołniersku, i dla tego wszedłszy do kuchni krzyknął grzmiącym głosem:

— Jego Królewska Mość rozkazuje, abyś waćpani natychmiast przyszła do izby!

Ale jenerał się zawiódł: śmiech był odpowiedzią na ten rozkaz.

— Dla czego się waćpani śmiejesz? — krzyknął jenerał rozjątrzony: — waćpani masz przyjść do izby, bo król chce z nią pomówić.

— No, jeżeli król jegomość nie może doczekać, — była spokojna odpowiedź gospodyni, — to niech przyjdzie do kuchni.

— Co? Jego Królewska Mość tu do waćpani kuchni!

— Ano tak, czemuż nie — zapytała gospodyni zadziwiona; — wszakże z izby do kuchni ma zupełnie tak daleko, jak ja z kuchni do izby.

— A gdzie szacunek dla króla? Czy to zarówno, czy król do waćpani, albo waćpani do króla przychodzi?

— Naturalnie. Król jest królem, a ja gospodynią we Fiszbach. Płacę swoje podatki, nie krzywdzę nikogo, chwalę Pana Boga, i nie troszczę się ani o djabła, ani o świat cały. Czy pan kapral rozumiał?

— Jenerał! — wrzasnął Haller na śmierć przerażony.

(Dokończenie nastąpi.)

Milwaukee, Wis., 10 lutego 1890.

Baczność rodacy:-

Setki rodaków pracujących po fabrykach i kopalniach, zaoszczędziwszy sobie cokolwiek z ciężko zapracowanych pieniędzy przemyśla obecnie nad tem aby porzucić stanowisko to i powrócić do życia dawnego, to jest pracować w roli. Ale gdzież się udać? Gdzież można dostać tani i dobry grunt na farmę? To są słowa większej części. Wszystkim tym na zapytanie to, ośmielamy się odpowiedzieć jak następuje.

Nie tak dawno jak zakupiliśmy 11 tysięcy akrów pięknego gruntu w Clark County, Wisconsin. Grunt ten pokryty jest pięknym lasem, leży tylko od ½ do 5 mil angielskich od miasta, targu, stacyi kolejowej i kościoła. Rola w okolicy tej jest dobra, drzewa na gruncie tam dość i dobre a tak zboże jak i drzewo okolicy tej farmer każdego czasu za gotówkę sprzedać może. Grunt nasz leży w pobliżu siebie i kupujący mogą mieć polskie sąsiedztwo. Najlepszem dowodem iż okolica ta Rodakom się podoba jest, iż w przeciągu 3 miesięcy kupiło sobie tam od nas grunt na farmy 38 Polaków. Okolica ta jest urodzajną, położenie piękne a kto tam przyjedzie, do domu nie powróci, nie kupwszy sobie wprzód kawałka roli na farmę.

Cena gruntu tego jest od $5 do $10 za akier. Chcąc wszystkich zapewnić iż nie stali się ofiarą oszustów dajemy każdemu razem z kontraktem na kupiony grunt wyciąg hipoteczny (abstract of title) z którego się każdy przekonać może iż kupił grunt od właściciela.

Chcąc się do rozwoju osady tej przyczynić, podzieliliśmy 40 akrów gruntu (położone w pośrodku) na miasteczko, które nazwanym zostało „Poznań“ W miasteczku tem znajduje się już teraz dworzec kolejowy i pociągi tak osobowe jak i towarowe tam stawają, a mamy przyrzeczenie od dyrekcyi Wisconsin Central kolei że stacya ta w krótce podług nowej nazwy nazywana będzie. W miasteczku tem zostawione jest najlepsze miejsce pod kościół polski, który (jak tylko dostateczna liczba polaków się na gruntach osiedli), na nasz koszt pobudujemy, reszta zaś lotów rozdzielona zostanie pomiędzy tych, co od nas grunt w kolonii tej kupili.

Kto więc zamierza się osiedlić na gruncie, ma teraz sposobność nabyć dobry i tani kawał gruntu, na którym to pracując kilka lat, stanie się niezależnym panem. Sposobność jak ta nie zawsze się nadarza i radzilibyśmy Rodakom naszym aby się do nas jak najprędzej zgłosili, bo tu jest miejsce w którem każdego, co się na gruncie osiedlić zamyśla i pracy się nie boi, zadowolnić możemy.

Bliższych informacyi co do tego gruntu prześlemy każdemu za nadesłaniem adresu bezpłatnie.

Z prawdziwym szacunkiem,
Pietrowicz, Słupecki & Co.,
412 Mitchell Street
Milwaukee, Wis.

CHICAGO.

— **Od dwóch lat umiał Jan** Kopowski alias Rudolph Szulze ujść wydaniu go w ręce władz niemieckich. Był dawniej urzędnikiem w Pile, W. Ks. Poz., i jako taki sfałszował obligacye w wysokości 15,000 marek. W tych dniach zdołali detektywi prywatni schwycić go w pewnym składzie na Milwaukee ave. Przyznał się do winy i oświadczył, że dobrowolnie powróci do Prus.

— **W Chicago umarło od 21** grudnia aż do 1go lutego 1208 ludzi na grypę.

— **Dwaj Włosi, Salvatore i** Thecel, robotnicy w „Union Lime Works“, róg Lincoln i 19tej ulicy, zostali we czwartek po południu niebezpiecznie, a może i śmiertelnie ranionymi. Obaj usuwali właśnie szczątki z miejsca, na którem niedawno rozstrzeliwano kamień wapienny, gdy niespodzianie nastąpiła eksplozya. Zdaje się, że poprzednio jeden z nabojów nie puścił, a gdy Thecel uderzył go oskardem nastąpiła eksplozya, wskutek której ziemia i kamienie rozlatywały się na wszystkie strony. Wielki kamień spadł na Thecla i złamał prawą jego rękę. Thecel utracił zresztą wzrok i odebrał w głowie i twarzy rany, które niezawodnie spowodują jego śmierć. Salvatore utracił prawe oko i otrzymał inne rany w twarzy i na rękach. Rannych odwieziono do lazaretu powiatowego.

— **Dowiadujemy się, że nie**którzy obywatele w South Chicago się niecierpliwią, że prace przy kanale mającym łączyć jezioro Michigan z rzeką Mississippi się nie rozpoczynają. Mają być nawet tacy, którzy powiadają, że „Gaz. Pol.“ podała wiadomości o kopaniu kanału ot tak sobie z żartów, albo też została spowodowaną do tego przez ludzi, którzy tam posiadają większe własności i chcieliby sprowądzić jak najwięcej ludzi, którzyby się tam mieli osiedlić dla podwyższenia wartości ich własności. Nie potrzebujemy tu tłómaczyć, że twierdzenie takie jest zupełnie bezzasadnem — bo nacóżby wybrano 9 komisarzy czyli urzędników, którzyby się mieli zająć uorganizowaniem pracy — przecież i w South Chicago byli tacy między Polakami, którzy głosowali nie tak dawno temu na jednego lub drugiego z kandydatów. Nie wynika z tego, że uchwała zapadła, iż praca natychmiast rozpocząć się musi, bo nasamprzód trzeba pieniędzy na to, po drugie trzeba wymierzać kanał, po trzecie trzeba kupić grunta od tych, przez których własności kanał będzie przechodzić i t. d. Komisarze mają co kilka dni posiedzenia i obradują nad tą sprawą. Tak n. p. mieli we czwartek przeszłego tygodnia posiedzenie, na którem zgodzono się nasamprzód co do pieczęci urzędowej. Na pieczęci będą wyobrażone granice stanu Illinois, jezioro Michigan na południowym wschodzie i rzeka Mississippi na zachodzie. W środku znajduje się pomiędzy rzekami Illinois i Desplaines projektowany kanał. W Indiana jest na kanale przedstawiony żaglowiec i parowiec wielki. Na pieczęci są także oznaczone miasta Chicago i Springfield. Napis będzie: „Sanitary District of Chicago, State of Illinois.“

Sędzia Prendergast oświadczył następnie, że notaryusze zarządu pracują nad rozporządzeniem co do wystawienia bonds'ów. Po nim zajął głos inżynier Cooley, że otrzymał mnóstwo planów z miasta, od rządu stanu Illinois i od rządu Stanów Zjednoczonych, lecz że dla klasyfikowania ich musi nająć mnóstwo pisarków. Planem ogólnym jest wykopanie głównego kanału i mniejszego w pobliżu Ravenswood, aby wodę uprowadzić z rzeki Desplaines. Jak wiele czasu będzie potrzeba do ukończenia tej pracy, wie tak dokładnie, jak wie, kiedy cała Afryka zostanie zbadaną. Prace miernicze będą kosztowały $100,000, a zaopatrzenie mierników we wszystko co potrzeba zajmie najmniej 90 dni. On (Cooley) może wyznaczyć kierunek kanału, lecz kto mu zaręczy, że znawcy, którzy sprawę będą musieli rozstrzygnąć, potwierdzą jego wybór? Najgłówniejszą rzeczą nasamprzód jest, uprowadzenie wody z rzek, bo gdyby zaczęto nasamprzód kopać wielki kanał, to koszta wynosiłyby o 25 procent więcej; jeżeli mniejszy kanał na północy zostanie nasamprzód ukończony, natenczas kontraktorzy nie będą potrzebowali pompować wody. Kopanie mniejszego kanału można rozpocząć w przyszłym roku i ukończyć w następnym.

Prace miernicze przy głównym kanale będzie można rozpocząć, skoro mróz wyjdzie z ziemi i będzie potrzeba sześciu miesięcy, aby ustanowić prawdziwy kierunek kanału. Wielkość kanału zależy od badań naukowych.

Sędzia Prendergast oświadczył, że trzeba wydać „bonds“ najmniej w wartości $1,000,000, lecz nie potrzeba je wszystkie zaraz sprzedać. Trzeba ekspropryować (kupić od tych, przez których własność kanał będzie przechodził) wiele gruntów, co będzie wiele pieniędzy kosztowało. Wykupywanie trzeba natychmiast rozpocząć, nim ceny gruntów pójdą w góry. Za grunta leżące po za okręgiem „drenażu“ trzeba zapłacić w całej ich wartości; za grunta w okręgu położone można odliczyć za oszacowaniem korzyści, jakie ich właściciel później będą mieli. Będzie potrzeba wiele pieniędzy, bo nie obędzie się także bez skarg ekspropryacyjnych.

Z powyższego widzi każdy, że główne prace przy kanale dopiero w przyszłym roku się rozpoczną.

— „**Tribune**“, „**Morning News**“ i „Illinois Staats-Zeitung“ z dnia 8 lutego donoszą, że Stanley (Stanisław) Kunz został zdymisyonowany z urzędu, jaki kilka dni temu mu powierzono w agenturze powiatowej, przez radę powiatu Cook. Głównie się przyczynił do tego jen. Lieb, który oświadczył, że doniesiono mu, iż w biórze agenta powiatowego jest zatrudniony człowiek, który był procesowanym o to, iż będąc klerkiem pocztowym w północnej dzielnicy miasta, sprzeniewierzył pieniądze, że będąc w legislaturze stanu Illinois podejrzliwie postępował, gdy chodziło o uchwałę „drenażu“ i że wyzyskiwał ludzi, którzy przez jego wpływ u burmistrza dostali podrzędne miejskie urzęda, że człowiek ten znany w agenturze powiatowej pod nazwą Kuntz ma trzy nazwiska (Kuntz, King i Koscinowski, jak „Tribune“ w jednym z poprzednich numerów donosiła).

Foley, agent powiatowy, który był obecnym, oświadczył, że dał urząd Kuntzowi za poleceniem wszystkich 15 członków powiatowych. Ci oświadczyli, że podpisali petycyę Kuntze nie wiedząc, co to za człowiek. Wynikiem tego była dymisya Kunza. Miejsce jego powierzono jenerałowi Mead, staremu weteranowi.

— **Józef Błogowski, 26 lat** liczący Polak, chciał się w piątek otruć w swem mieszkaniu pod No. 134 przy W. Division ulicy. Zdołano życie jego ocalić. Choroba i bieda sprzykrzyły życie młodemu człowiekowi.

— **W styczniu umarły w Chi**cago 2501 osoby. Z przyczyn śmierci nadmieniamy: dyfterya w 117, febra tyfoiczna w 53, „croup“ w 52, suchoty w 37, suchoty płuc w 224, paraliż mózgu w 36, kurcze (dzieci) w 151, meningitis w 58, słabość serca w 62, bronchitis w 232, zapalenie płuc w 518, influenza w 64 przypadkach; ze starości umarły 52 osoby, przypadkowo utraciły życie 63 osoby, zamordowanym został jeden, zabitych cztery osoby, samobójstwo popełniło 16 i t. d.

— **W przeszłym tygodniu po**większyła się znów śmiertelność w Chicago. Umarło bowiem 613 ludzi, podczas gdy w tygodniu go poprzedzającym pożegnało się z tem życiem 558 osób.

— **Czesi chicagoscy chcą wy**stawić w Douglas parku pomnik dla znanego odszczepieńca od wiary katolickiej Jana Huss.

— **Budlerzy Van Pelt, Ochs,** Leyden, Wasserman i Varnell przybyli do Chicago po 21 miesięcznym pobycie w więzieniu w Joliet

— **Rada miejska zezwoliła na** budowanie wzniosłej kolei na Randolph ulicy i Ogden ave.

— **Józef Sopański, młody Po**lak, został kilka dni temu przez sędziego White skazany na karę za dwa przewinienia. Gdy sługa sądowy O'Brien chciał go odprowadzić do celi, wyrwał mu się i uciegł. W poniedziałek znaleźli go O'Brien i policyant Sampson w domu położonym pod No. 43 przy Emma ulicy. Gdy go chcieli aresztować powalił ich o ziemię i począł skakać po ciele policyanta; O'Brien'owi udało się atoli ozdobić go kajdankami. Zaprowadzono go do pokoju położonego na drugiem piętrze, aby się tam ubrał. Szybko jak błyskawica pobiegł Sopański do okna, zdarł z siebie odzież i zeskoczył na ulicę. Skrył się pod chodnik, lecz poddał się, gdy mu policyanci grozili rewolwerami.

— **Dnia 2go lutego założono** „Nowy Polsko-Amerykański Klub 16tej Wardy.“ Na pierwszem posiedzeniu przystąpiło do niego 27 członków. Prezydentem został obrany: Józef Grzeca, sekretarzem Teofil Myszewski. Najbliższe posiedzenie odbędzie się dnia 20go b. m. w hali obywatela Teofila Myszewskiego pod No. 51 przy Fry ulicy. Do klubu mogą tylko Polacy należeć.

— **W pierwszy wtorek w** kwietniu odbędą się wybory 44 aldermanów. W każdej z 24 starych ward będzie się wybierało po jednym aldermanie. Prawie wszyscy których czas się kończy, chcieliby na nowo zająć swe miejsca. „Tribune“ radzi Polakom w 16tej wardzie, aby postawili za kandydata obywatela Piotra Kiołbasę.

— W **poniedziałek rozpoczął** się proces tych, którzy usiłowali przekupić „przysięgłych“ w procesie morderców Cronin'a. Jeden z nich niejaki Graham przyszedł do przekonania, iż powietrze w Meksyku jest o wiele zdrowszem od powietrza chicagoskiego. Dwaj jego ręczyciele tracą po $3750 każdy.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Londyn, 10 grudnia. Robotnicy przy „dokach“ w Dundee porzucili dziś pracę żądając podwyższenia myta o jeden penny (2 c.) za godzinę.

— Podczas uczty ministeryalnej przeczytano dzisiaj mowę tronową królowej, która wspomina, że stosunki Wielkiej Brytanii z innemi państwami są przyjazne i że Portugalia uznała pretensye Anglii w Afryce środkowej i t. d.

Berlin, 10 lutego. Książe biskup wrocławski napomina stowarzyszenia robotnicze, aby się odłączyły od socyalistów.

Wiedeń, 10 lutego. Hrabia Andrassy ma wewnętrznego raka.

Paryż, 10 lutego. Partya legitimistyczna znajduje sie w przykrem położeniu z powodu przedwczesnego postępowania młodego księcia Orleans i śmiesznego widowiska, jakie okazuje światu książe, który wywołał nierozsądną agitacyę w chwili, w której ta była zupełnie niepotrzebną. Pomimo tego nie może tego jawnie okazywać, gdyż byłoby zbrodnią przeciw majestatowi popełnioną, gdyby uznała, że spadkobierca po wszystkich Burbonach nie jest najmędrszym ze wszystkich ludzi. W przykrem tem więc położeniu przypisują wszelką winę księżniczce Uses i księciu Luynes.

Donoszą, że rząd postanowił księcia Orleans w przyszłą środę skazać na dwa lata więzienia; prezydent zaś ma go natychmiast ułaskawić i kazać odprowadzić do granicy.

Rzym, 10 lutego. Papież obdarzył Szacha Persyi orderem za jego łaskawą tolerancyę katolickich misyi.

Stan zdrowia Msgr Stonor'a polepszył się, stan zdrowia kardynała Jacobini zaś pogorszył się.

Washington, 10 grudnia. Prezydent podpisał proklamacyę otwierającą Sioux rezerwacyę w południowej Dakocie dla osadników.

St. Paul, Minn., 10 lutego. Z Chamberlain, S. D. donoszą: Dzisiaj po południu po wystrzale armatnim mnóstwo ludzi wkroczyło do Sioux rezerwacyi. Pomiędzy nimi było wiele spekulantów, którzy się ukryli w lesie na wyspie American Island w Missouri. Każdy się spieszył o ile mógł i powstały regularne wyścigi. Było tam 100 ludzi z policyi indyańskiej, którzy mieli zapobiedz przedwczesnemu wtargnięciu do rezerwacyi, lecz ci nie mogli się oprzeć tysiącom chcących być osadników. Nowe miasto Missouri będzie liczyło 2000 do 3000 mieszkańców, a założyciele jego wystarali się o to, że w niem będzie zastąpionych najmniej 50 przemysłów.

Salt Lake City, Utah, 10 lutego. Przy dzisiejszych wyborach gminnych zwyciężyli „poganie“ (przeciwnicy wielożeństwa).

Helena, Mont., 10 lutego. Senator Becker (dem.), który został przez szeryfa schwycony i odstawiony do legislasury, ulotnił się ponownie, a legislatura nie może nic rozpocząć, gdyż w senacie pozostaje tylko ośm republikanów, a więc nie ma większości.

Dubuque, Iowa., 10 lutego. Dzisiaj rano pękł kocioł parowy w tartaku i heblarni „Standard Lumber kompanii.“ Manażer Regler i maszynista Reed zostali poparzeni. Pierwszy umarł.

Washington, 10 lutego. Reprezentanci terytoryum Idaho żądają praw stanowych.

New York, 10 lutego. Józef Buzan, poddany austryacki, zostanie wydany władzom austryackim. Sprzeniewierzył 150,000 guldenów pieniędzy państwowych.

Memphis, Tenn., 10 lutego. Szalupa „Port Eads“, własność „St. Louis i Mississippi kompanii przewozowej“, zatopiła się dziś rano w pobliżu mostu kolejowego położonego dwie mile od Memphis a z nią sześciu ludzi z załogi (wszyscy murzyni). Inni pomimo pokaleczeń zdołali ocalić życie.

Nieszczęścia.

W New Orleans 7 chłopców zrobiło dnia 9 lutego wycieczkę na rzece w dwóch łodziach. W pobliżu Octavia ulicy nie mogli się oprzeć prądowi i łódki uderzyły o większe statki, wskutek czego się wywróciły i chłopcy wszyscy utonęli.

— W pobliżu March Run, Pa., zderzył się w niedzielę rano pociąg osobowy z pociągiem towarowym wskutek niedbałości zwrotniczarza. Arthur Emerton został zabity, a trzech ludzi ze służby kolejowej zostało niebezpiecznie a dwóch lekko ranionych.

Kronika kościelna.

W Troy, w stanie New York, umarł w tych dniach ks. Piotr Faverman, proboszcz przy kościele św. Maryi; co do lat kapłaństwa był najstarszym kapłanem w Stanach Zjednoczonych. Został rażony paraliżem, gdy odprawiał mszę św. Ks. Faverman odebrał święcenia kapłańskie w Gandawie w Belgii w r. 1830 a od r. 1842 był duszpasterzem w Troy. Był fundatorem różnych religijnych zakładów, pomiędzy niemi prowincyalnego seminaryum w Troy; budynek, w którym się takowe znajduje kupił od metodystów. R. i p.

— W St Charles kolegium w pobliżu Ellicot City, Md., umarł ks. Hugh Griffin, jeden z najstarszych i najbardziej znanych katolickich kapłanów w stanie Maryland. W marcu byłby liczył lat 79. Niedawno temu obchodził złoty jubileusz kapłański. R. i p.

Drogie wino.

Wino po dwa miliony dolarów za butelkę jest napojem, jakiego nawet nie używano w czasach rzymskiej świetności, kiedy rozpuszczano drogie perły w pucharze wina, aby mu nadać lepszy zapach i woń; a jednakowoż można znaleźć takie wino w mieście Bremii. W słynnej piwnicy pod ratuszem, w różowym oddziale, znajduje się dwanaście niezmiernych beczek świętego wina — na każdej beczce jest umieszczone imię jednego z apostołów.

Stare to wino zostało tam umieszczonem w roku 1624—256 lat temu. Beczka tego wina, obejmująca pięć oxeftów po 204 butelek każdy, kosztowała w 1624 r. 500 rixtalerów. Włącznie kosztów utrzymywania piwnicy, procentu za pierwotną sumę, którą wino to kosztowało i procentu z procentu jeden z tych oxeftów kosztowałby dzisiaj 555, 657, 640 rixtalerów: trzy pojedyncze butelki 1,273,812 rixtalerów; szklanka czyli ósma część butelki jest warta 340,476 rixtalerów czyli około 272 380 dolarów, a kropla 540 rixtalerów czyli blizko $375.

Do Palestyny.

W Philadelphii odbyło się niedawno temu zgromadzenie rosyjskich żydów, w celu naradzenia się czyby było na miejscu wysłać do Palestyny ubogich ich współwierców, którym w Ameryce się nie powodzi. Około 150 podpisało petycyę o wspomóżkę pieniężną i oświadczyło, że są gotowymi udać się do ziemi świętej. A co będą w Palestynie robili?

Stary dzwon.

Europejski pewien korespondent do „N. Y. Herald“ donosi, że w Mezopotamii wykopano dzwon, na którym się znajduje napis: „3750 lat przed Narodzeniem Chrystusa“. Na to powiada pewna baltimorska gazeta: Teraz wierzymy także, że Abraham usiłował ofiarować swego syna Izaaka Bogu za pomocą rewolwera i że Centuryon na zapytanie Aemiliana Paula po bitwie pod Pydną o liczbę roku odpowiedział: „Mamy właśnie jeszcze 173 lata aż do Narodzenia Chrystusa.“

Rozmaitości.

* Długo trwający spór, kto właściwie został wybrany gubernatorem stanu W. Virginia czy republikanin Goff lub też demokrata Fleming — został przez legislaturę tego stanu rozstrzygnięty na korzyść demokratycznej partyi. Fleming został wybrany 43 głosami przeciw 40.

* Nowy stan N. Dakota, który nie ma pieniędzy, został przez legislaturę obdarzony loteryą. Towarzystwo, które loteryą będzie kierowało, obowiązało się dać natychmiast $25,000 dla biednych farmer'ów dla zakupienia zboża na siew i chce oprócz tego znaczną sumę darować dla skarbca stanu, w którym dotychczas są plewy.

* Wskutek straszliwej powodzi w Johnstown toczy się obecnie w sądzie dla sierót w Edenburgu, głównego miasta powiatu Cambria, w którym Johnstown leży, około 300 ważnych procesów. W tylu bowiem przypadkach trzeba rozstrzygnąć o spadku po osobach, które podczas powodzi życie utraciły; w większej części przypadków zaginęły także testamenta i w takich przypadkach następuje prawne spadkobierstwo. W wielu zaś przypadkach jest rzeczą trudną, i prawie niemożebliwą, rozstrzygnąć czy n. p. mąż przed żoną, dzieci przed rodzicami i t. d. utracili życie, a właśnie od tego w wielu przypadkach prawo do spadku zależy.

* Będzie potrzeba pracy 1500 robotników przez cały miesiąc, aby naprawić tor południowej Pacific kolei pomiędzy Ashland i Portland, Oregon, (140 mil długości), który został zniszczony przez śnieżycę i powódź.

* W Montana, gdzie jak wiadomo w legislaturze republikanie i demokraci się ubiegają o zwierzchnictwo, prawdopodobnie nie będzie żadnego prawodawnictwa, ośm senatorów demokratycznych wyjechało bowiem w nieznane strony, wskutek czego w senacie nie ma quorum. Szeryf dognał jednego z nich.

* F. A. Walton, który aż do niedzieli przeszłego tygodnia był klerkiem w biórze Pacific Express kompanii w Dallas, Texas, ulotnił się a z nim $35,000.

Aleksandra Chodźki dokładny

SŁOWNIK
POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI

został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej i szerokiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż, nie płynnie łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest “Pośrednik Polsko Angielski” cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski, albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użyteczne dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie go po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Alex. Chodzko's Complete

DICTIONARY
ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH

is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles. Containing 924 pages in hard binding. **PRICE ONLY $4.00.**

Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,
532 Noble Str., - - - - - CHICAGO, ILLS.

Uzyskanie prawa na Amerykę do przetłumaczenia i drukowania w polskim języku katechizmów (mniejszy i większy) ustanowionych na trzecim plenarnym Soborze w Baltimore, Md., dla W. Dyniewicza:

Peoria, Dec. 7, 1889.
To Mr. W. Dyniewicz,
532 Noble Street.
Chicago Ill.

My Dear Sir! You have my full consent to translate the Baltimore Catechism in to the Polish language and publish it.

† J. L. SPALDING,
Bishop of Peoria.

Imprimatur:
JOHN CARDINAL MC CLOSKEY,
Archbishop of New York.
New York, April 6, 1885.

The Catechism ordered by the Third Plenary Council of Baltimore, having been diligently compiled and examined, is hereby approved.

† JAMES GIBBONS,
Archbishop of Baltimore,
Apostolic delegate.

Baltimore, April 6, 1885.
Copyright, 1885. by J. L. SPALDING.
All Rights reserved.

Powyższe prawo zostało zabezpieczone w Washingtonie i Katechizmy Trzeciego Plenarnego Soboru są w druku.

Mniejszy Katechizm zajmuje 36 stronnic.

Większy Katechizm zajmuje 72 stronnice.

Będą bardzo tanio bo ich się drukuje w wielkiej ilości.

Upraszam Wielebnych Księży, Zakonnice i Nauczycieli o doniesienie mi, ile mniej więcej egzemplarzy Małego Katechizmu i Większego będą mogli spotrzebować w dwóch lub trzech latach. Koszta bowiem nakładu rozliczą się od tej liczby druku.

Sługa
W. DYNIEWICZ.

MA

POSPIESZNE POCIĄGI z Pullman przedsionkowemi wagonami sypialnemi i bawialnemi, jadalnemi najnowszego wzoru pomiędzy CHICAGO i MILWAUKEE i ST. PAUL i MINNEAPOLIS.

POSPIESZNE POCIĄGI z Pullman przedsionkowemi wagonami sypialnemi i bawialnemi, jadalnemi najnowszego wzoru pomiędzy CHICAGO i MILWAUKEE i ASHLAND i DULUTH.

PULLMAN PRZEDSIONKOWE WAGONY BAWIALNE i SYPIALNE DLA KOLONISTÓW via NORTHERN PACIFIC KOLEI WPROST pomiędzy CHICAGO I PORTLAND, ORE.

WYGODNE POCIĄGI do i z różnych miejscowości w Wschodnim, Zachodnim, Północnym i Środkowym Wisconsinie, z nieporównaną służbą do i z WAUKESHA, FOND DU LAC, OSHKOSH, NEENAH, MENASHA, CHIPPEWA FALLS, EAU CLAIRE, HURLEY, WIS., IRONWOOD, i BESSEMER, MICH.

Po bilety, rezerwowane miejsca w wagonach sypialnych, plany wyjazdu i przybycia, udajcie się do agentów nad linią lub do agentów biletowych gdziekolwiek bądź w Stanach Zjednoczonych i Canadzie.

S. R. AINSLIE, General Manager. H. C. BARLOW, Gen'l Traffic Mgr.
LOUIS ECKSTEIN, Ass't Gen'l Pass'r and Tkt. Agent,
MILWAUKEE, WIS.
(1891)

J. SOSNOWSKI,
róg Chapin i Monroe ulic
SOUTH BEND, IND.,

poleca Szan. Rodakom swój dubeltowy magazyn **ubiorów** zaopatrzony w wszystko co jest potrzebnem dla mężczyzn, chłopców i dzieci.

Wykonuje wszelką robotę kostiumerską tj. na zamówienie z sukna zagranicznego i krajowego. Gwarantuje się za dobry towar i dobrą pracę.

W moim składzie można dostać ubiorów całych, spodni, kamizelek, bielizny dla mężczyzn, jako to koszul białych, kołnierzyków, mankiet, szkarpetek itd. po najtańszych cenach. (x.)

ST. BOBOWSKI
73 W. Division Str.

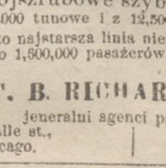
Pracownia rozmaitych futer, dek, kożuchów, kożuchowych czapek, rękawiczek, owczych kaftanów i spodni.

Wyprawia wszelkie skóry kuśnierskie, przerabia i reparuje rozmaite futra, itd.

73 W. Division Str.
(April 1 '90)

☞ Panom abonentom “Gazety Polskiej” w Mount Carmel, Pa, i okolicy donosimy iż pan L. Jankowski został mianowany agentem “Gazety Polskiej.”

Parowce pocztowe Stan. Zjedn. i niemieckie.
Hambursko-Amerykańskie
akcyjne stowarzyszenie podróży pakunkowej.



Z
Nowego Yorku
do
HAMBURGA
w czwartki i soboty.

— Uznane wyborne strawy. —
— TANIE CENY. —
—PEWNO—SZYBKO—WYGODNIE—
przez
dwojszrubowe szybkie parowce
10,000 tunowe i z 12,500 siłą końską.

Jest to najstarsza linia niemiecka. Płynęło przeszło 1,600,000 pasażerów. Bióro stowarzyszenia:

C. B. RICHARD & CO.,
jeneralni agenci pasażerscy,
96 LaSalle st., Chicago. | 61 Broadway New York.

Baltycka linia.



Z
Nowego Yorku
do
SZCZECINA
via Kopenhagi za pomocą znanych hamburskich parowców.

Nadzwyczaj tania i wygodna droga z i do wszystkich miejscowości w Brandenburgu, Pomeranii, Prusach, Poznańskiem, Szlązku, Saksonii, Austryi, Czechach, Węgrzech, Rosyi, Polsce Danii.

C. B. RICHARD & CO.,
jeneralni agenci pasażerscy,
No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway. New York.

Z Berlina do Chicago	$35 80
Z Poznania "	36.15
Z Bydgoszczy "	36.50
Z Oświęcim "	37.95
Z Podwołoczysk "	43.80

Union Linia.

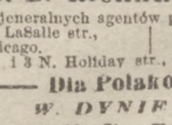


Z
Nowego Yorku
do
HAMBURGA
wprost.
Wyjazd w soboty.

Wielkie żelazne parowce tej linii przewożą pasażerów międzypokładowych po nizkich cenach

C. B. RICHARD & CO.,
jeneralni agenci pasażerscy,
No 96 LaSalle str, Chicago. | No. 61 Broadway New York

Hambursko-Baltimorska linia



pomiędzy
BALTIMORE
i
HAMBURGIEM

Regularna komunikacya za pomocą dobrze znanych parowców Hambursko-Amerykańskiego akcyjnego stowarzyszenia podróży pakunkowe. Wyborne strawy.

NADZWYCZAJ NIZKIE CENY.
Udać się do
C. B. RICHARD & CO.
jeneralnych agentów pasażerskich,
No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway New York
1 3 N. Holiday str., Baltimore.

— Dla Polaków —
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago Ills.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON. B. B. Throop, poczmistrz.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson Józef. Majchrzycki, A. Chmielewski F. Knaszak.
— BERLINIE, WIS. Marcin Warnke.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND. M Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz
— DUNKIRK J Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan emke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE. PA Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała i Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. P. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak i A. Foehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. J. Gabryelewicz.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO. M. A. Mazany.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski.

Dobra gospodyni

osoba w wieku nie więcej jak lat 30, znająca się na gospodarstwie i kuchni, Polka, przyzwoitej powierzchowności, może zaraz dostać posadę u pewnego księdza proboszcza. Po adres etc. zgłosić się do redakcyi „Gazety Polskiej.“
(5—7.)

Rheumatism Ointment

Lekarstwo nie dawno temu wynalezione na wyleczenie reumatyzmu przez Alberta Prochowicza w Winona, Minn., i patentowane 17 kwietnia 1888. Jest pewnem lekarstwem przeciw bólom reumatycznym każdego rodzaju w ramionach, przegubiach, kolanach, kostkach i wszystkich innych stawach ciała ludzkiego; leczy także ból głowy znany pod nazwą „sick headache.“

Przepis:

Wlej około łyżeczkę od kawy tego oleju przeciw reumatyzmowi w dłoń i natrzej miejsca dokuczające zwłaszcza stawy; trzej póty, póki olej nie wsiąknie w ciało i powtórz. Jeżeli stawy napuchły, weź siarki proszkowatej, posyp nią nieupraną wełnę i obłóż miejsca dokuczające. Używaj oleju, jak powyżej dwa razy dziennie, a gdy ból ustanie raz tylko dziennie.

Setki listów od ludzi, którzy zostali wyleczeni przez moje lekarstwo, świadczą o dzielności tegoż.

Używajcie tego lekarstwa na ból głowy; uzdrowi was z pewnością. Potrzejcie głowę doskonale. Butelki po 75 c., i $1.00.

Fabrykowane tylko przez
A. PROCHOWICZA
207 East 2nd street, Winona, Minn.
M. Kowalewski, agent. Nov. 30).

Drukujemy obecnie
TYSIĄC NOCY I JEDNA,
dzieło w dwunastu tomach, zawierające powieści arabskie. Kto sobie chce to dzieło zapisać niech przyśle dwa dolary i pół ($2.50) przedpłaty bo po wydrukowaniu będzie się sprzedawać o wiele drożej.

Wszyscy ci, którzy przyślą przedpłatę na powyższe dzieło, będą kwitowani w Gazecie Polskiej.

W. DYNIEWICZ.

Następujący panowie nadesłali prenumeratę na 1001 Nocy:

83) M. Witkowski, Sing Sing $2 50
84) F. Piotrowski, New York 2.50
85) W. Krupka, Chicago, 2.50
86) Wanda Rudziewicz, Freeland $2.50
87) Jan Przyborowski, Philadelphia $2.50
88) Józef Chmieliński, Chicago $2.50

Ceny Targowe.

Chicago, 12 lutego, 1890.

Pszenica, buszel	57—76
Kukurudza	23½—32
Owies	21½—23
Żyto	35—38
Wieprzowina	9 75
Smalec, 100 funtów	5.82½
Masło zwykłe	3—10
" dobre	13—22
" śmietankowe	15—27
Jaja, tuzin	14—12½
Siano, tymotka No. 1.	8.00—8.50
" " No. 2.	7.00—8.00
preryowe	5.00—7 75
Kartofle, buszel	25—44
Żywe świnie	3.50—4.10
Owce	4.00—5.25
Spirytus	1.02
Kawa, funt Java	26—30
" Rio	19—22½
" Mocha	22
Cukier, cut-loaf, funt	7½—8
"standard granulated	6¼
" standard A	6⅝
" żółty	5½—5¾
Łój	3½—4
Cybula, beczka	3.50—4.00
Fasola	1.45—1.60
Groch, buszel	70—72
Indyki żywe, funt	10—11
Kaczki	9½—10
Kury	7½—8
Wełna, funt	7—28
Cytryny, pudło	4.00—5.00
Jabłka, beczka	2.00—3.75
Krowy, 100 funtów	1.40—5.25
Ser,	7½—10½
Kapusta, sto	6.00—7.00
Jęczmień	25—48
Gęsi, funt	6—8
Pomarańcze, pudło	3.00—5.00
Jabłecznik (16 gal.)	1.75—2.00
Tymotka (siemię)	1.14—1.24
Koniczyna	2.85—3.22½
Sałata, tuzin	25—30
Cybula młoda, tuzin	10—12½
Rzodkiew "	15—35
Poziomki, pudełko	25—50
Ogórki, tuzin	2.00—2.50
Pomidory, sądek	1.00—1.25